Rok II Warszawa, 13 listopada 1937 r. Nr. 46

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

Do
P.T. Prenumeratorów „Życia Rolniczego"

Jedną z kwestyj, najbardziej gnębiących rolników, a więc i naszych Prenumeratorów, to niemożność zbytu względnie zakupu produktów rolnych bez zbytecznego pośrednictwa, zwłaszcza żywiołu obcego. — Jakże często inwentarz zarodowy, karmy, nasiona selekcyjne, szczepy owocowe itd., wyprodukowane przez jednego rolnika przechodzą przez cały łańcuch pośredników, aż dojdą nareszcie do rąk drugiego rolnika. Niepotrzebnie powstałe koszta pośrednictwa również niepotrzebnie obciążają rolnictwo.

Chcąc w miarę naszych możności temu złemu zaradzić, a jednocześnie ściślej związać z naszym pismem grono jego Prenumeratorów, rozpoczynamy akcję, która, mamy nadzieję przyniesie korzyści naszym Czytelnikom.

Na trzeciej stronie okładki „Życia Rolniczego" otwieramy stałą rubrykę p. n.: „Ogłoszenia prenumeratorów" z dwoma działami: „zaofiarowane" i „poszukiwane". W rubryce tej pomieszczać będziemy ogłoszenia tylko Prenumeratorów „Życia Rolniczego" o posiadanych przez Nich na zbyt lub poszukiwanych artykułach rolniczych. Opłata za jednorazowe ogłoszenie wynosić będzie wyłącznie tylko dla Prenumeratorów „Życia Rolniczego" (ze względu na znaczną obniżkę taksy) — 5 zł., za dwukrotne — 9 zł., za trzykrotne — 12 zł. Ogłoszenia te będą schematyzowane z podaniem tylko adresu i wykazem artykułów zbywanych względnie poszukiwanych.

Przygotowani jesteśmy na to, iż inicjatywa nasza nie od razu znajdzie szerokie zastosowanie. Tym niemniej nie zrazimy się trudnymi początkami i nie zaprzestaniemy rozpoczętej akcji w przekonaniu, że służymy dobrej sprawie.

Do kilku kolejnych numerów „Życia Rolniczego" dołączać będziemy odpowiednie druczki, które prosimy wypełniać i przesyłać wraz z odpowiednią opłatą.

Administracja „Życia Rolniczego".

EKONOMIKA

Ekonomika w zastosowaniu*).

Falę artykułów w prasie codziennej i rolniczej na temat produkcyjności czy dochodowości małych i wielkich obszarowo gospodarstw mamy już zdaje się poza sobą. Na kampanii za lub przeciw małym, chłopskim gospodarstwom nikt nic nie zyskał, natomiast ogromnie straciły na tym one same. Straciły zaś dlatego, że przez szereg lat prowadząc spory o obszar, niezmiernie mało zrobiono dla naprawy ich organizacji, dla ich postępu, dla ich wydźwignięcia się z przysłowiowej w Polsce biedy chłopskiej. Pomimo obozów ćwiczebnych dla organizatorów gospodarstw chłopskich, pomimo „zorganizowania" już wielu gospodarstw przez ludzi na tych obozach wyszkolonych masa chłopska stoi prawie w miejscu, nie wie, w jaki sposób dostosować się do zmienionych niezmiernie warunków powojennych i pokryzysowych i klepie biedę w dalszym ciągu. Stwierdza się, że chcąc złemu zaradzić, trzeba przestawić kształcenie agronomów społecznych na inne tory (1).

Przyczyn tego stanu wsi, hamującego nie tylko rozwój jej własny, ale także pośrednio odbijającego się na wielu polach polskiego życia gospodarczego, można by podać wiele. Jako pierwszą i najważniejszą jednak trzeba wymienić pomieszanie pojęć: gospodarstwa jako jednego i rodziny chłopskiej jako drugiego organizmu. W jakimś dziwnym zamroczeniu, bo chyba nie można przypuścić, ażeby było to sugerowane nam przez obce, wrogie Polsce żywioły, (chociaż kto wie?) poplątano te dwa pojęcia razem. Przyjęło się wśród społeczeństwa przekonanie, że zadaniem gospodarstwa chłopskiego jest wyżywienie rodziny. Równocześnie jednak mówiono i pisano o cenach, o rynku, o kryzysie, narzekano, że chłop nie ma pieniędzy na płacenie podatków, na naprawę budynków, na reperację i dokupno narzędzi, na kupno najpotrzebniejszych nawozów, że nie daje nikomu zarabiać. Zdawano więc sobie sprawę z naporu rynku na gospodarstwo chłopskie. Chłop zaś milczał, cierpiał, wreszcie doprowadzony do ostatnich granic cierpliwości zaczął się burzyć i żądać, by mu pozwolono samemu na drodze politycznej i gospodarczej układać dla wsi warunki rozwoju. Gdy ostatnio ceny ziemiopłodów poprawiły się nieco, żywiołowo rzucił się przede wszystkim do poprawy zubożałej ziemi przez kupno nawozów, potem do uzupełnienia zużytych i zestarzałych narzędzi i maszyn rolniczych, gdzieniegdzie nawet do naprawy budynków, zaniedbanych od szeregu lat. Zaczął więc dawać zarabiać innym.

Świadczyłoby to wszystko, że chłop doskonale rozróżnia potrzeby gospodarstwa od potrzeb rodziny, że dobrze wyczuwa konieczność traktowania gospodarstwa jako przedsiębiorstwa, a nie tylko jako warsztatu pracy. Rozumie, że byt rodziny zależny jest od finansowej sprawności i dochodowości gospodarstwa, co wiąże się z układem stosunków cen w kraju. Tymczasem wbrew chłopskiemu przekonaniu i wbrew temu, co pisano w czasie kryzysu, narzucano chłopu z różnych stron, że musi więcej włożyć pracy w gospodarstwo, że im więcej będzie pracował, tym łatwiej utrzyma rodzinę. Chciano go wlepić w gospodarstwo, by zaharowany pracą fizyczną nie widział, co się dzieje dokoła. Ale chłop wybity przez życie na wszystkie boki ani rusz tej tezy przyjąć nie chce. Jest przekonany, że praca to tylko jeden z czynników produkcji, że wynagrodzenie za pracę jest wynikiem opłacalności i rentowności gospodarstwa, bo i te dwa pojęcia rozróżniać trzeba. Z drugiej strony gospodarstwo może być nawet rentowne, może doskonale opłacać każdy dzień członka rodziny, a pomimo tego ten dochód rolniczy może nie wystarczać na utrzymanie całej rodziny. I tu nie obszar gra rolę, lecz zupełnie co innego.

Faktem jest, że istnieje wiele gospodarstw kilkuhektarowych, dających dochody rolnicze w wysokości zupełnie wystarczającej na utrzymanie nawet licznej rodziny; ale istnieją też gospodarstwa kilkudziesięcio hektarowe, na których rodzina chłopska nawet nie bardzo liczna wyżyć nie może. Fakty te codziennie spotykane dowodzą, że jesteśmy na błędnej drodze, że nie potrafiliśmy przez tyle lat wytworzyć metody, która pozwoliłaby w szybkim tempie rozkrzewić znajomość nowoczesnych zasad organizacji gospodarstwa wśród rzesz chłopskich. Go-

*) Artykuł dyskusyjny.

rzej jeszcze: robiliśmy wszystko, by nie wyjść z błędnego koła.

Wszystkie publikacje o dochodowości gospodarstw chłopskich w treści swej oparte są o obszar. Jesteśmy zahipnotyzowani obszarem gospodarstwa. Pytamy ciągle, które gospodarstwo jest bardziej dochodowe, 5-cio, 20-to, czy 100 hektarowe. W hipnozie tej zatracamy zdrowy sąd i posuwamy się do tego, że chcemy „ustanowić zależności dochodu od wielkości gospodarstwa“ i żądamy „ustanowienia współczynników, by z ich pomocą przeliczać dane „Badań nad opłacalnością“. (2).

Po przeczytaniu takich żądań i uwag przecieramy oczy i ze zdumieniem pytamy: w jakim ustroju żyjemy? Jakto? — Więc pewna wielkość gospodarstwa ma być uprzywilejowana pod względem dochodowości? To cena ziemi, budynków, narzędzi, inwentarzy żywych nic nie znaczy, to cena robocizny, nawozów, nasion, pasz treściwych — także nic? Więc pocóż izby i organizacje rolnicze zajmują się coraz żywiej stosunkami rynkowymi, pocóż wylano morze atramentu na zwalczanie nożyc cen? Czy kryzys nie był dotkliwą lekcją poglądową, czy niczego nas nie nauczył? Czemuż Izba Śląska po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej dąży do przestawienia produkcji chłopskich gospodarstw na inne tory, czemuż na Izbę Białostocką idzie tak wielki napór od strony wszystkich gospodarstw, by wynalazła szybkie sposoby ich uintensywnienia? Nie znajdzie się odpowiedzi na te pytania, dopóki chochoł będzie harce taneczne wyprawiał w zamkniętym kole obszaru gospodarstwa.

Trzeba raz wyjść na bitą drogę chłopskiego życia, trzeba wyjść na wsie nasze i przeprowadzić ot taki rachunek na przykład:

W powiecie gorlickim w jednej i tej samej małej podkarpackiej miejscowości, tuż obok siebie leżą trzy gospodarstwa: 1) „dworskie“, 58-hektarowe (prócz lasu = 205 ha), 2) chłopskie 5-hektarowe i 3) też chłopskie także 5-hektarowe. Nad rzeką Ropą leżą łąki dworskie i mała część pól, reszta na stokach aż po las na szczytach gór. Po drugiej stronie nad rzeką leży skomasowane gospodarstwo nr. 2, a o jakieś pół kilometra od niego wyżej, już na stromych stokach, leży gospodarstwo nr. 3. Warunki rynkowe wszystkich trzech gospodarstw są na jotę te same; żadne z nich nie jest ani w lepszym, ani w gorszym położeniu gospodarczym. A teraz liczmy tak:

Tu jest pierwszy wpływ działania obszaru, ale nie on jest miarą siły i rozwoju tych gospodarstw. Wielką rolę gra tu przede wszystkim cena ziemi. Ziemia dworska rozsiadła się po górach; przepojona kamieniami, porżnięta parowami, zmywana strumieniami wód deszczowych, żłobiącymi głębokie wyrwy, pozbawiana próchnicy, trudna do uprawy bez pługa odwracalnego, nie może mieć wysokiej ceny. Droższe nieco są łąki nadrzeczne, ale także obrywane przez rwącą wodę wezbranej rzeki górskiej, porośnięte nad brzegami najwyżej lichą wikliną, zamulane podczas wylewów, nie mogą mieć wysokiej ceny. W podobnym położeniu co do jakości roli znajduje się gospodarstwo nr. 3, ale łąk nie posiada, jeno trochę lichych pastwisk. Czyste, mało kamieniste, równe pole i łąkę posiada natomiast gospodarstwo nr. 2, leżące dalej od rzeki, ale jeszcze nie na stromym stoku. Ziemia ta ceniona jest blisko 4-ro krotnie wyżej niż ziemia gospodarstwa pierwszego. Gospodarstwo to, zasłonięte lepiej od tamtych od wiatrów, posiada na lekkim stoku piękny sad, nowocześnie zagospodarowany.

Drugim czynnikiem siły i rozwoju gospodarstwa są, jak widać, budynki. Po tym dopiero idą inwentarze jedne i drugie.

Przerachowanie wartości całego gospodarstwa na 1 ha rozłogu (nieużytków rolnych tylko) ma niezmiernie doniosłe znaczenie przede wszystkim dla uzyskania współmierności badanych gospodarstw, a następnie ich organizacji. *To jest pierwszy i najważniejszy czynnik kla-*

Gospodarstwo	1.	2.	3.
1. Ziemia	27.918 zł	9.855 zł	5.329 zł
2. Kapitał roślinny bez lasu	450 „	1.034 „	212 „
3. Kapitał budowlany	19.000 „	10.733 „	1.965 „
4. „ inwent. żywego	3.610 „	2.147 „	493 „
5. „ „ martwego	2.515 „	2.094 „	365 „
6. „ obiegowy	200 „	640 „	136 „
Kapitał czynny	53.693 zł	26.503 zł	8.500 zł
Na 1 ha rozłogu	925 zł	5.300 zł	1.700 zł

syfikacji gospodarstw każdej wsi. Dla pewnych celów można następnie opracowywać gospodarstwa obszarami pod warunkiem jednak, że będzie zachowana podstawowa klasyfikacja kapitałowa. Różnie można układać klasy czy podklasy kapitałowe, co nazywam stopniami rozwoju (3), ale nie wolno tej klasyfikacji pominąć. Średnie bowiem, wyciągane z sumy odnoszącej się do gospodarstw tej samej wielkości obszarowej, ale o różnym stopniu rozwoju, zaciemniają obraz zupełnie i prowadzą do absurdalnych wniosków w organizacji poszczególnego gospodarstwa, jego opłacalności itd. Są bowiem twarde konsekwencje stopnia rozwoju — ot takie:

Jeżeli położenie gospodarcze wszystkich trzech wyżej podanych gospodarstw jest jednakowe i jest dobre (3), to koszty produkcji powinny wynosić 25% kapitału czynnego. W pierwszym więc gospodarstwie wyniosą 230 zł/ha, w drugim 1.325 zł/ha, w trzecim 425 zł/ha. Różnice są olbrzymie i to nie tylko w samej wysokości kosztów produkcji, lecz również ich budowie. Wzięliśmy tutaj pod uwagę różny stopień rozwoju, ale jednakowe położenie gospodarcze. Cóż jednak stanie się, jeżeli jeszcze zmieni się położenie gospodarcze? Jeżeli gospodarstwo nr. 1 znajdzie się w położeniu uprzywilejowanym i będzie musiało pracować kosztami produkcji wynoszącymi 50% kapitału czynnego, to zrówna się ono w efektywnej wysokości tych kosztów z gospodarstwem nr. 3, będącym tylko w dobrym położeniu gospodarczym. I na odwrót: jeżeli gospodarstwo nr. 2 znajdzie się w najgorszym położeniu gosp. (koszty produkcji 5%, kap. cz.), to zrówna się prawie z gospodarstwem nr. 1, będącym w dobrym położeniu gospodarczym. Nie ma tu miejsca na opis metody klasyfikacji położeń gospodarczych, można tylko pokazać praktyczne następstwa zróżnicowania tych położeń. Trzymajmy się więc nadal trzech przytoczonych gospodarstw, łącząc poszczególne człony kosztów produkcji w pewne grupy.

Po pierwsze, ile może się gospodarz spodziewać od gospodarstwa, przy dobrej jego organizacji, dla siebie i rodziny.

Po drugie, jaka powinna być organizacja gospodarstwa.

Rozpatrzmy na razie pierwsze zagadnienie. Przyjmując tak zwany normalny dochód czysty w wysokości 5% kapitału czynnego, wolno gospodarzom użyć na własne potrzeby: w gospodarstwie nr 1 z ha 46,25 zł, nr. 2 — 265 zł, w nr. 3 — 85 zł, oczywiście o ile gospodarstwo daje normalny dochód. Uczyni to na gospodarstwo 2.682 zł, 1.325 zł i 425 zł. W pierwszym gospodarstwie jest to wszystko, co rodzina może użyć dla siebie. W obu gospodarstwach chłopskich dochodzi jeszcze zarobek za pracę we własnym gospodarstwie. Gdyby jedna i druga rodzina chłopska była liczna i sama pokryła wszystkie potrzeby pracowe gospodarstwa, w takim razie mogłaby jeszcze wydobyć w gospod. drugim 5 × 490 = 2450 zł, a w trzecim 5 × 175 = 785 zł. Od liczebności i składu rodziny zależy, czy podoła całej pracy w gospodarstwie rolnym. W najlepszym wypadku cały dochód rolniczy rodziny w gospodarstwie drugim wyniesie 1.325 plus 2.450 = 3.775 zł, w trzecim 425 plus 785 = 1.210 zł. W drugim gospodarstwie sytuacja życiowa rodziny nawet z 6-ciu osób złożonej jest jasna; żyć można, mając prócz dachu nad głową 300 zł. miesięcznie. W trzecim gospodarstwie taka sama rodzina, mając tylko 100 zł. miesięcznie, będzie głodowała.

Powstaje więc tutaj nowe zagadnienie. Albo przy normalnej organizacji gospodarstwa część członków rodziny musi szukać zarobków ubocznych, albo trzeba uintensywnić gospodarstwo pod naciskiem potrzeb rodziny, ile się tylko da. Rozstrzygnięcie może nastąpić, rozważając każdy konkretny wypadek, ale licząc się z tym, *że pracą można uintensywniać gospodarstwo tylko niskiego stopnia rozwoju*; *na wyższych stopniach rozwoju nie da się tego przeprowadzić bez posługiwania się równocześnie kapitałem obiegowym.* Inna rzecz, że uintensywnianie gospod.

Gospodarstwo	1.	2.	3.
Koszty produkcji na ha	230 zł	1.325 zł	425 zł
w tym:			
a. koszty stałe (oprocent. kap. czyn., amortyzacja, wydatki gosp., ryzyko) . . .	105 „	610 „	195 „
b. nakład techn. (nawozy, nasiona, pasze treściwe itp.)	39 „	225 „	73 „
c. nakład na pracę	86 „	490 „	157 „

Te cyfry są podstawowymi elementami do oceny dwóch zagadnień:

pod naporem potrzeb rodziny jest zagadnieniem dotychczas otwartym. Być może jednak,

że posługując się normalnymi kosztami produkcji, ale stosując pewne metody techniczne, można będzie dojść do pożądanych wyników. Warto w Polsce nad tym popracować.

Najjaśniejsza sytuacja jest w gospodarstwie pierwszym. Rodzina właściciela w żadnym wypadku nie obsłuży pracą fizyczną 58 hektarów tym bardziej, że gospodarstwo razem z lasem posiada ok. 260 ha. Wiedząc więc z góry, że gospodarstwo nawet z lasem nie da możliwego utrzymania całej rodzinie, wszyscy trzej synowie, posiadając wykształcenie akademickie, pracują poza domem, zostawiając zarząd i dochody z gospodarstwa matce i siostrze. Pomimo tego te dwie kobiety żyją raczej z dochodów z pensjonatu, niż z dochodów z gospodarstwa. Te ostatnie są słusznie zużywane na rozwój zacofanego w stosunku do innych gospodarstwa rolnego.

Tak uczy życie. Wprawdzie teoria i wywody Laura, Brdlika, Sedlmayera, Ostermayera, Zörnera i innych myślicieli rolniczych oparte są na rozróżnianiu 4 gospodarstw (rolne, domowe, prywatne, uboczne) w jednym, ale badając gospodarstwo rolne, nie wolno wplątywać do tego gospodarstw innych. Trzeba je wyeliminować tak jak fizjolog, badając życie rośliny, stara się wyodrębnić działanie tylko tego jednego czynnika, o który mu chodzi. Na zagranicznych stacjach doświadczalnych jak np. w Lichterfelde pod Berlinem lub East Malling w Anglii można się przekonać, z jakim olbrzymim nakładem wiedzy i przede wszystkim kapitału dąży się do eliminacji czynników niepożądanych w doświadczeniu ścisłym. Nie stosując się do tej zasady pracy naukowej, gmatwając w badaniach gospodarstwo rolne z domowym (4) dochodzi się do nieżyciowych wniosków i nowych dróg dla praktyki organizacji gospodarstw chłopskich nie wytyczy się.

Ustalenie kapitału czynnego na hektar rozłogu oraz sklasyfikowanie położenia gospodarczego — to są podstawy ekonomiczne organizacji gospodarstwa rolnego. Bez tych podwalin organizuje się gospodarstwo na ślepo i wszystko jedno czy wyjdzie się od podwórza, jak chcą jedni, czy od pola i plonu, jak chcą drudzy, czy od żołądka rodziny chłopskiej, jak chcą jeszcze inni — zawsze zajdzie się w ślepą ulicę, a „organizowanego" gospodarza można łatwo wystrychnąć na dudka. Mówię to bez osłonek, ponieważ miałem sposobność zbadać szereg gospodarstw w różnych województwach już niby zorganizowanych. *Uważam, że organizacja jest zła nie tylko wtedy, gdy daje straty, ale jest również zła, gdy nie daje tak zwanego normalnego dochodu, albo gdy daje normalny dochód czysty, ale pociąga za sobą coraz większy wzrost kapitału biernego, zawsze oprocentowanego powyżej normalnej stopy procentowej.*

Jeżeli stwierdziłem w wielu województwach, nawet w Wielkopolsce, że „zorganizowane" gospodarstwa są zorganizowane źle, nieraz bardzo źle, to winić za to nie można ani kierowników obozów ćwiczebnych, ani tym bardziej instruktorów, wkładających w tę odpowiedzialną pracę całą swoją duszę, wiele wiedzy technicznej i wiele zapału. Wina leży po innej stronie, po stronie przestarzałych poglądów społeczeństwa na cele gospodarstwa chłopskiego i na ich rolę w ogólnym organiźmie gospodarstwa narodowego i na udzielaniu się tych poglądów tym wszystkim, którzy ze wsią współpracują.

Ogół w Polsce hołduje dotychczas pojęciom już dzisiaj nieodpowiednim, wobec wielkich przemian, jakie się w Polsce odbywają. Boimy się przyznać po prostu, że żyjemy w ustroju kapitalistycznym i że nasze gospodarstwa chłopskie w wielu już powiatach stoją pod względem siły kapitałowej nieraz wyżej niż niemieckie. W czerwcu miałem sposobność poznać gospodarstwa niemieckie na trasie Lignica—Drezno—Norymberga—Monachium, potem Monachium—Lipsk—Berlin—Landsberg n. Wartą, w lipcu przesiedziałem w powiecie gorlickim, a w sierpniu —wrześniu przejechałem również samochodem od chaty do chaty po kilka powiatów w kilku naszych województwach. Zestawiając sobie cyfrowo to, co tu i tam zdołałem wyżyływać w rozmowach z rolnikami, jestem głęboko przekonany, że nadeszła chwila, w której musimy sobie jasno uświadomić, że nasze gospodarstwa chłopskie są silniejsze kapitałowo niż folwarczne. Już na przykładzie z pow. gorlickiego teza ta potwierdziła się. Ale w takich powiatach jak krakowski, katowicki itp. kapitał czynny na hektar w gospod. chłopskich wypada nieraz nawet po kilkanaście tysięcy złotych. Również niech nas nie łudzą niemieckie szosy asfaltowe, autostrady, budynki, bydło rasowe olbrzymiej wagi i obszar gospodarstw; mierzmy natomiast naszą rzeczywistość tym samym miernikiem co rzeczywistość obcą. Przekonamy się wtedy przede wszystkim, że nasze 4-ro czy 5-cio hektarowe gospodarstwo w krakowskim jest mocniejsze pod względem kapitału czynnego, niż niejedno gospodarstwo w Saksonii, Bawarii, a szczególnie w Bradenburgii i Łużycach, a potem także przekonamy się, że takie np. wspaniałe na oko go-

spodarstwa jak Ostrowo n. Gopłem (5) lub Szelejewo, mające w całości wartość półtora do dwóch milionów złotych, są pod względem hektarowej siły kapitału czynnego kilkakrotnie słabsze w stosunku do gospodarstw krakowskich.

W ten sposób mierząc, bo właściwie innej miary nie mamy, o wiele sprawiedliwiej ocenialibyśmy zdolności podatkowe gospodarstw różnej wielkości obszarowej, ich dochód społeczny w ogóle, a przede wszystkim ich organizację, metody techniczno-rolnicze i użyteczność społeczno-państwową. O ile np. Szelejewo, słabe kapitałowo, (a kto wie, jak tam jest z dochodem, a przede wszystkim z kapitałem biernym), może sobie chwalić metodę b. d. — to już dla gospodarstwa w gorlickim nr 2 metoda ta musi być tak samo azbójcza, jak dla gospodarstwa w Berdychowie. (6). Jedna i ta sama, a sprawiedliwa miara wytrąciłaby broń z ręki demagogom, nastawiających rolników tak zwanych drobnych przeciw tak zwanym obszarnikom, co tyle już szkód Polsce wyrządziło i co każe przypuszczać, a nawet już dzisiaj twierdzić z całą pewnością, że jest w tym ręka tych, którzy z ukrycia dybią na całość Rzeczypospolitej. Perfidność tej roboty polega na tym, że wmawiając w nas konieczność zachowania starych poglądów, chcą utrzymać nasz organizm gospodarczy w rujnującym zastoju i nieładzie i naszymi własnymi rękami rozsadzić to, co nam jako narodowi polskiemu jest drogie i niezbędne do życia.

Tyle na ten temat da się napisać w tym miejscu. Ale czego wymaga od gospodarstwa nasza polska rzeczywistość, nie trudno wykazać na takim przykładzie, jak budowa kosztów produkcji naszych gospodarstw.

Trzeba tu jednak wpierw podkreślić mocno, że nie tylko — jak się sądzi (7) — „sztywny niewymienny jest kapitał tworzący poszczególne składniki gospodarstwa" (oczywiście w danej chwili), ale sztywna nieelastyczna jest także pewna część kosztów produkcji. To jedno. Drugie podkreślenie: rolnik absolutnie nie może „w różny sposób obracać owym kapitałem", jakim jest kapitał czynny, z wyjątkiem małej jego części, to jest kapitałem obiegowym (zapasy i gotówka). Będzie nam łatwiej porozumieć się, gdy jasno odgraniczymy od siebie charakter poszczególnych składników kapitału czynnego. Z tych bowiem faktów płyną następstwa niezmiernie doniosłej wagi. W poczynaniach naszych, zdążających do naprawy rolnictwa w Polsce, jesteśmy związani dwiema zasadami:

1. do kapitału czynnego musimy się bezwzględnie dostosować;

2. musimy organizować gospodarstwo tak, jak na to pozwalają koszty produkcji, będące funkcją z jednej strony kapitału czynnego, z drugiej położenia gospodarczego.

Badając budowę kosztów produkcji wyżej wymienionych trzech gospodarstw podkarpackich, stwierdzamy, że największym ich członem są koszty stałe. Oprocentowanie kapitału czynnego, bez względu na jego wielkość, być musi, ponieważ jest to poważny składnik dochodu rolniczego. Nieamortyzowanie melioracji, budynków, narzędzi i maszyn, zjadanie amortyzacji zamiast jej odkładania lub umieszczania z powrotem w gospodarstwo, prowadzi do ruiny. Naprawa melioracji, budynków, inwentarza martwego jest środkiem zabezpieczającym trwałość tych poważnych kapitałów. Jeżeli naprawy nie ma, amortyzacja zwiększa się w przyśpieszonym tempie. Prócz naprawy, dokupna drobnego inwentarza martwego i prócz innych wydatków związanych z prowadzeniem gospodarstwa najważniejszym składnikiem członu „wydatki gospodarcze" są ubezpieczenia i podatki. W żaden sposób nie można się dzisiaj uchronić od tego członu kosztów produkcji, przeciwnie nawet trzeba się liczyć ze stałym zwiększaniem się tego członu. Po latach kryzysowych wydatki na naprawę muszą przez kilka lat być wyższe niż normalnie, a podatki będą się niewątpliwie zwiększały ze względu na palące potrzeby rozwoju i konieczność podniesienia obronności państwa. Tu w tych „wydatkach gospodarczych" jest ten bardzo ważny punkt styczny interesu prywatnego i interesów społeczno - państwowych. Im wyższy jest rozwój gospodarstwa rolnego, tym dochód społeczny musi być siłą rzeczy większy. Ale też im wyższy jest kapitał czynny, tym trudniej wygospodarować odpowiedni dochód społeczny. A że do naporu dochodu społecznego dołącza się napór dochodu czystego, gospodarz jest zmuszony szukać innych form organizacji gospodarstwa i innych form techniki rolniczej. *Tu dopiero dochodzimy do zagadnienia wysokości plonu. Jest to więc zjawisko wtórne.*

I co tu obwijać w bawełnę. Można być najgorętszym patriotą, ale stara zasada „primum vivere" zawsze przebija się na pierwsze miejsce. To takie ludzkie. Licząc się z tym, nie można w myśleniu nad poprawą stosunków rolniczych zaczynać od konieczności wyżywienia przyrostu naturalnego. Wyższe plony z jednostki powierz-

chni przyjdą prawie automatycznie, gdy zdołamy podnieść ogólny poziom rozwoju gospodarstw. Odpowiednie bowiem coraz wyższe plony z jednostki powierzchni są wynikiem podwyższającego się stopnia rozwoju gospodarstwa albo polepszającego się położenia gospodarczego. Wykazałem to na innym miejscu (3). *Podnosi się zaś stopień rozwoju gospodarstwa tylko w jeden jedyny sposób t. j. przez dołączanie stałe, coroczne, normalnego dochodu czystego do kapitału czynnego gospodarstwa.* To jest właściwa gospodarność. I wszystko jedno czy to będzie powiększenie inwentarzy przez zakup nowych narzędzi, czy też przez wychów zwierząt, czy to będzie zwiększenie innych członów kapitału czynnego, np. przez zasadzenie drzewek, założenie nowoczesnej łąki, kupno nowego nasienia (wszystko to jest kapitał roślinny) lub też np. przez wybudowanie albo rozszerzenie budynków inwentarskich, gnojowni, kiszarni i t. p. Ale, przede wszystkim ten dochód czysty trzeba mieć, trzeba go umieć wygospodarować za pomocą odpowiedniej organizacji gospodarstwa.

Nie wolno natomiast podnosić stopnia rozwoju kredytem. Kredytów boją się dzisiaj chłopi „jak ognia" (8) i słusznie. Kredyt w rolnictwie jest bądź co bądź niewolą, bez względu na to, kto jest kredytodawcą. Kredyt jest „brzytwą w ręku tonącego" (9). Nawet kredyt krótkoterminowy i nawet dla zwiększenia nakładu technicznego, jak na przykład na nawozy pomocnicze, na pasze treściwe i t. p. okazał się zabójczy. Już raz daliśmy się mocno nabrać na kredyty w okresie „radosnej twórczości". Skutki: polski stan posiadania skurczył się w wielu województwach niesamowicie, chłop zubożał i jest zadłużony po uszy podobnie jak samorząd. Gdyby nie kredyty kryzys byłby spłynął po chłopskich gospodarstwach jak woda. Gdyby nie kredyty byłby dziś chłop kształcił dzieci, byłby je zaopatrywał na drogę życia w amunicję brzęczącą, byłyby te dzieci chłopskie łatwo zdobywały wolne zawody, handel, rzemiosło i nawet przemysł w miastach. Ale widocznie ktoś przewidział, że tak się stać może i profilaktycznie przeprowadził taki na pozór korzystny zastrzyk kredytów. Nie, drugi raz nabrać się nie damy. Przestańmy więc mówić o kredytach, przestańmy mówić o „możliwie dużej i możliwie taniej produkcji" (7), bo z punktu widzenia bytu i konieczności rozwoju narodu nie o to chodzi. Niepodległość gospodarczą zdobywa się przez niezależność finansową naszych rodzimych warstw społecznych, a na odcinku rolniczym przez kapitalizowanie dochodu czystgo, przez mądrze przemyślany rozdział dochodu społecznego. A że to zależy od stopnia rozwoju gospodarstwa, dlatego tak wielki nacisk musimy kłaść na zbadanie rolnictwa naszego od tej podstawowej i brzemiennej w skutki strony. Sklasyfikujmy we właściwy sposób gospodarstwa rolne na całym obszarze Polski, a zwali się w gruzy niejeden aksjomat dotychczasowy i zaczniemy patrzeć inaczej na wiele zagadnień.

Oglądając i badając gospodarstwo najpierw od jego fundamentów, t. j. od jego podstaw ekonomicznych, zaczniemy może nareszcie raz wyrażać się jasno i ściśle w najistotniejszych sprawach. Po jedenastu latach pracy Wydziału Ekonomiki Instytutu Puławskiego i po tylu jego sprawozdaniach i publikacjach wszystkie pojęcia ekonomii rolniczej są jasne i wiadomo co oznaczają. Wiadomo chyba, że narzędzia i maszyny to jest kapitał, a nawozy pomocnicze to jest nakład. Wiadomo przede wszystkim, że dokupno droższych narzędzi i maszyn to jest inwestycja a nie nakład, że pomiędzy inwestycją i jej skutkami a nakładem i jego skutkami jest olbrzymia różnica. Wdrożywszy się do właściwego używania pojęć ekonomiki i do właściwej ich nomenklatury, *zaczniemy raz wreszcie odróżniać wzrost stopnia rozwoju od intensyfikacji, która polega wyłącznie i jedynie na wzroście zaledwie dwóch członów kosztów produkcji, t. j. nakładu technicznego i nakładu na pracę.* Na niczym więcej. Będziemy także ostro odróżniali nakład pracy od nakładu na pracę. Takiej to ścisłości wymaga ekonomika.

Gospodarstwo może pozostawać przez szereg lat na tym samym stopniu rozwoju, a pomimo tego może coraz bardziej intensywnie gospodarować, gdy położenie gospodarcze będzie się stale polepszało. Ale to zależy w bardzo małym stopniu od pojedyńczego rolnika, zależy to od zagęszczenia się zaludnienia, od takich urządzeń jak komunikacja, targi, giełdy, banki, polityka przewozowa itd. Wszystko to stwarza dogodniejsze warunki zbytu i zdąża do polepszenia ceny. Rolnik jako organizator i kierownik gospodarstwa może się tylko dostosowywać do każdoczesnego położenia. Na układanie warunków i stosunków gospodarczych może wpływać tylko na drodze działania społeczno - politycznego. Chcąc znaleźć wytyczne dla programu prac wsi, musimy bardzo ostro odgraniczać od siebie te dwa pojęcia: rolnik — prywatny właściciel gospodarstwa i rolnik — członek społeczeństwa.

Przestaniemy także stawiać na oświatę rol-

niczą jak na fetysza. Oświata jest potrzebna, ale jeszcze bardziej potrzeba nam ludzi, wyszkolonych w ekonomice rolniczej, którzy poszliby na wieś i pokazali, jak się gospodaruje dla dochodu. Mylnie sądzimy, że większej wiedzy potrzeba, gdy przyjdzie gospodarować intensywnie; by utrzymać się na ekstensywności, potrzebnej w niejednym gospodarstwie do uzyskania dochodu, trzeba również posługiwać się głęboką wiedzą rolniczą, a przede wszystkim ekonomiczną. Powstają nieraz takie paradoksy na pozór, że oświata prowadzi do strat. Miałem swego czasu sposobność wykazać to cyfrowo(3). Oczywiście mowa tam była o pseudooświacie, o bezkrytycznym stosowaniu nowinek z działu techniki rolniczej, o pogoni za hasłami, zbawiennymi może dla gospodarstw znajdujących się na wysokim stopniu rozwoju, a zabójczymi dla tych, którzy się dopiero drapią do góry.

Dwa tarany biją dzisiaj w nasz organizm gospodarczy: jeden ze wschodu, drugi od zachodu. Jeżeli komu w pierwszym rzędzie potrzeba właściwej oświaty, mającej za cel krytycyzm i zdrowy sąd, to chyba przede wszystkim inteligencji rolniczej. Jej zadaniem jest wzmocnić mury, odparować uderzenia i obronić własne polskie, nie narzucone przez nikogo drogi ku lepszej przyszłości. Wysuwając wśród nauk rolniczych ekonomikę, a w ślad za tym sklasyfikowanie gospodarstw i położeń gospodarczych na plan pierwszy, jasne jest chyba aż nadto, że więcej tu wiedzy rolniczej i więcej oświaty ogólnej będzie potrzeba, niż gdy chodzi o jakiś odcinek gospodarstwa, o jakieś zagadnienie uprawy tej czy innej rośliny, lub żywienia tego czy innego zwierzęcia. Kiedyś na jednym z wykładów w Dublanach ś. p. prof. Stefan Pawlik twierdził, że ekonomika jest koroną nauk rolniczych, a dzisiaj po 30 latach znojnej pracy rolniczej, nie negując tego twierdzenia, musimy powiedzieć, że ekonomika jest początkiem , zarodkiem wszystkich innych nauk rolniczych. Ona zmusza do coraz głębszego poznawania gleby, roślin, zwierzęcia, maszyny i metod pracy fizycznej. Ona jest promotorem postępu rolniczego. A jeżeli tak, to sięgając po dobrobyt, od ekonomiki działanie nasze zaczynać musimy.

Inż. Tad. Janikowski.

1. *Świeżyński W. inż.* — Metody dokształcania czynnych instruktorów rolniczych. — Życie Rolnicze 1937, Nr. 39.
2. *Klamborowski Z.* — Zależność dochodu od wielkości gospodarstwa. — Życie Rolnicze 1937, Nr. 40.
3. *Janikowski T. inż.* — Jak organizować gospodarstwa dochodowe. Warszawa 1937.
4. *Romanowski H. dr.* — Ogólne uwagi o organizacji gospodarstw chłopskich. Wilno 1937.
5. *Janikowski T. inż.* — W obronie podstaw organizacji gospodarstw wiejskich. Warszawa 1936.
6. *Świderski B.* — W sprawie gospodarki biolog.-dynamicznej. Życie Rolnicze 1937, Nr. 38.
7. *Rylski E.* — Jeszcze o zadaniach agronomii społecznej. Życie Rolnicze 1937, Nr.
8. Liczne głosy rolników w „Rolniku Wielkopolskim" i „Przewodniku Gospod.".
9. *Sondel J.* — Przyrodniczo-techniczne upośledzenie rolnictwa i jego społeczno - gospodarcze skutki. Życie Rolnicze 1937, Nr. 38.

Projekt kredytu na opasanie*)

Kredyt na opasanie potrzebny jest obecnie z powodu katastrofalnego nieurodzaju pasz objętościowych, wymarznięcia koniczyn i małej ilości słomy. Masowo wyprzedaje się bydło w bardzo chudym stanie. Na warszawskim targowisku dzieją się rzeczy, jakich nigdy nie bywało. Co najmniej 20% bydła przychodzi zupełnie zachudzonego. Jeżeli w takim tempie będzie się wyprzedawać bydło, to przyjdzie czas, że zupełnie zabraknie mięsa, bo obecnie wyprzedawane bydło w normalnych latach stanowiło materiał do opasania i w ciągu okresu stajennego napływało na rynki w stanie opasionym. Można twierdzić, że po wyprzedaży na jesieni bydła w chudym stanie nie będzie co opasać w ciągu zimy, bo przecież nikt hodowlanej sztuki nie postawi normalnie na opas, a tylko zdarzyć się to może w wyjątkowych razach, a takich sztuk będzie bardzo mało. Jeżeli więc chcemy uniknąć braku mięsa, to musimy wynaleźć pieniądze na opasanie, aby zahamować masowe wyprzedawanie sztuk nieopasionych. Gdyby rolnicy mogli otrzymać kredyt na opasanie, to chociaż przy nieurodzaju pasz objętościowych można by prze-

*) Rada Ministrów uchwaliła już nieopublikowany dotąd projekt w tej sprawie. Ze względu na szereg praktycznych propozycji sądzimy, że niniejszy artykuł zachował swą aktualność. Redakcja.

prowadzić opasanie, gdyż ziemniaki obrodziły; potrzeba tylko pieniędzy. Poza tym w razie udzielania kredytu rolnikom większość sztuk bydła nadsyłanego na targowiska byłaby dostarczona bezpośrednio przez rolników.

Obecnie prawie całe bydło na większych targowiskach naszego kraju znajduje się w rękach kupców, a w szczególności bydło w lepszych gatunkach. Kupcy nie tylko zakupują bydło na mniejszych targowiskach, lecz i w oborach, a oprócz tego i sami opasają większymi partiami w takich gospodarstwach, które mają odpowiednie pomieszczenie i potrzebną do tego ilość pasz. Na Wołyniu i na Podlasiu cały opas znajduje się w rękach kupców, wypasających bydło na wynajętych w tym celu pastwiskach. Gdyby rolnicy mieli odpowiedni kapitał na opasanie, opasaliby sami, przez co zwiększyliby swe dochody. Rolnicy przez sprzedaż bydła na większych rynkach regulowaliby ponadto ceny, które kształtowałyby się według warunków ekonomicznych, tj. podaży i popytu, zależnie od pory roku, w jakiej bydło jest sprzedawane.

Bank Gospodarstwa Krajowego daje pożyczki pod zastaw zboża, już zebranego lub wymłóconego, znajdującego się w posiadaniu rolnika żądającego kredytu. Dawany jest więc kredyt pod gotowy już zastaw. Przy kredycie na opasanie trzeba wydawać pieniądze na bydło, które ma być dopiero zakupione. Otóż podałem taki projekt: rolnik, który ma dostatek paszy i pomieszczenie na opasanie bydła, ma także bydło hodowlane, które mogłoby się stać przedmiotem zastawu. Bank Rolny podobno skłonny jest udzielać pod zastaw bydła hodowlanego pożyczek, pod warunkiem, że będzie ono zaasekurowane od pożaru i wypadków. Kredyt taki powinien być oprocentowany. W Niemczech udzielany jest podobny kredyt. Ta pożyczka zwrotna jest po sprzedaży sztuki opasionej. Za podstawę oprocentowania kredytu można by wziąć stosunki niemieckie. Według danych, jakie przywiozła wycieczka posłów i senatorów, wartość sztuk stawianych na opas w Niemczech wynosi około 750 marek, od których płaci się procent 15 marek.

Obliczmy teraz, w jakiej wysokości powinna być u nas oprocentowana pożyczka. Według danych Giełdy Mięsnej w Warszawie, przeciętna waga, uzyskana z 75 tys. sztuk bydła, sprzedanego na targowiskach warszawskich w ciągu roku, wynosi 440 kg. Jeżeli ta sztuka tyle waży na targowisku, to w oborze ważyła około 10 procent więcej, czyli 480 kg. Ponieważ takiej sztuce w ciągu opasania przybywa 20%, więc w chwili postawienia jej na opas musiała ona ważyć 400 kg. Za taką sztukę zdrową i o średniej chudości płaci się obecnie najwyżej 30 gr za 1 kg. Czas trwania opasania wynosi około 100 dni. Proponowany procent obciążyłby sumę zł. 120 w ciągu 100 dni. A teraz obliczmy, jak wygląda w praktyce obciążenie takim procentem poszczególnej sztuki? Kupiec, mający postawić swe bydło na opas, wyszukuje takie gospodarstwo, które posiada na zbycie ziemniaki (dlatego ziemniaki, że stanowią one w naszym kraju podstawę wszelkiego opasania) i potrzebne pomieszczenie do postawienia sztuk opasanych. Znalazłszy takie gospodarstwo, zaczyna targi o kupno ziemniaków. Jeżeli cena na ziemniaki wynosi 3 zł., to kupiec daje za nie ok. 15% mniej, czyli po 2.55 zł. za 1 q. Gospodarz godzi się na to, a czyni to dla zwiększenia ilości nawozu przez spasienie ziemniaków na miejscu. Wtedy nawóz kalkuluje mu się po 13 zł. 50 gr. od każdej sztuki, licząc, że na 400 kg. sztukę trzeba spasać około 30 q. Jeżeli gospodarstwo miałoby odpowiedni kapitał, to sprzedawałoby ziemniaki przez opasanie po 3 zł. na miejscu, a nawóz pozostałby darmo. Obliczmy teraz, jak wyglądałby taki rachunek przy pobieraniu procentu w wysokości 3 zł. od sztuki, licząc w takiej wysokości procent, jaki pobierany jest od pieniędzy dawanych na bydło w Niemczech.

W tym wypadku każdy q ziemniaków byłby obciążony 10 gr, czyli nawóz od każdej sztuki kosztowałby 3 zł., a nie po 13,50 zł. Oprócz procentu powinien rolnik płacić premię asekuracyjną od wypadku i pożaru. Zachodzi tylko pytanie, jakie jest prawdopodobieństwo takich wypadków i w jakiej wysokości powinien on płacić te premie. Przypuśćmy, że rolnik posiada paszy na opasienie 5 szt. bydła i posiada 10 krów mlecznych, wtedy powinien oddać pod zastaw do wyboru 5 sztuk bydła, które byłoby opisane i zakolczykowane. Zastawiane sztuki hodowlane zawsze są warte co najmniej o 100% więcej od sztuk chudych, postawionych na opas, a więc istnieje zupełna pewność pożyczonych pieniędzy. Może tylko zachodzić obawa, że taka sztuka może paść. Rozpatrzmy więc, jakie jest prawdopodobieństwo poniesionego ryzyka przez instytucję kredytową udzielającą pożyczki. Bydło na żadną zaraźliwą chorobę od razu nie pada, a dopiero po jakimś czasie. Jeśliby oborę nawiedziła zaraza księgosuszu lub zaraza płucna, to w całej wsi jako podejrzane bydło jest przymusowo wybijane i Państwo płaci za nie

pełne odszkodowanie. Istnieją choroby, jak gruźlica i motylica, którym bydło podlega, ale na te raptownie nigdy nie pada, nosi je w sobie nieraz kilka lat i prawie nigdy śmiercią swoją nie ginie, lecz jest zabijane, lub dorzynane z obawy padnięcia, a mięso z takich sztuk nie jest szkodliwe dla ludzi. Choroby te na zewnątrz objawiają się w postaci chudzizny bydła, a więc sztuk podejrzanych o tę chorobę można by nie brać do zastawu, a nawet, gdyby były wzięte pod zastaw, to można by twierdzić w 100 procentach, że w ciągu całego czasu opasania, t. j. na czas, w którym potrzebne są pieniądze na opasanie bydła, sztuki te nie padną i nie stracą przez schudnięcie swej wartości do tego stopnia, aby był zagrożony zastaw. Oprócz powyższych chorób nawiedza także bydło choroba zwana pryszczycą. Jest to choroba pyska i racic. Ta choroba rzadko się pojawia. W czasie jej grasowania nie można naturalnie w takich okolicach dawać kredytu na opasanie. W razie, gdyby się nawet pryszczyca pojawiła w czasie opasania, to bydłu padnięcie nie grozi, lecz tylko przedłuża się czas opasania. Kredyt jest więc zupełnie zabezpieczony, a tylko opas musi trwać dłużej tak, że ziemniaków na opasanie wyjdzie więcej, wskutek czego mogą one wypaść nie po 2.90 zł., lecz dużo taniej i stratę poniesie rolnik, a nigdy instytucja kredytowa. Z tego wszystkiego widzimy, że obawa o pewność zastawu z powodu choroby zupełnie nie istnieje. Mogą zajść tylko nieszczęśliwe wypadki wzdęcia, złamania nogi i zadławienia ziemniakiem, ale i wtedy sztukę się dorzyna i traci się na niej w najgorszym razie połowę wartości. Te wypadki nie dochodzą nawet do 1% ogólnej ilości zaasekurowanego bydła. Ponieważ dorżnięta sztuka traci najwyżej połowę swej wartości, czyli otrzymamy za nią tyle, ileśmy dali na nią pieniędzy. Na tę sztukę daliśmy tylko 120 zł., więc asekuracji od wypadków de facto nie powinno się płacić, a tylko na koszta manipulacyjne i jakieś nieoczekiwane ryzyko. Ale powinno się płacić asekuracje od ognia, którego wypadki bardzo rzadko zdarzają się, wobec czego z tego tytułu opłata powinna być minimalna i razem z asekuracją od wypadku nie powinna więcej wynosić, jak 3 zł. od sztuki.

Za podstawę do takich twierdzeń wziąłem swe 40-letnie doświadczenie, w czasie którego zajmowałem się i zajmuję nadal opasaniem. Przez 17 lat prowadziłem opasanie około 1000 sztuk rocznie i przez cały ten czas utrzymywałem i utrzymuję nadal kontakt z prowadzącymi opasanie. Nigdy nikomu nie padła sztuka na żadną chorobę. Były wypadki wzdęcia sztuk hodowlanych na koniczynie; musiano je wtenczas dorzynać. Takich wypadków w ciągu tego całego okresu czasu nie doliczyłbym się nawet w 1/4% wszystkich znanych mi obór. Słyszałem o kilku wypadkach dorznięcia sztuk z powodu zadławienia ziemniakami, ale i tych był minimalny procent. Sam zetknąłem się w początkach mego opasania zaledwie z czterema wypadkami złamania nogi, na skutek spasania zbyt przekwaszonych wytłoków, dawanych w wielkich ilościach. Gdy przekonałem się, z jakiego powodu powstała choroba łamikost, zastosowałem fosforan wapna, po czym już żadna sztuka nie złamała nogi. Opierając się na mym długoletnim doświadczeniu, mogę twierdzić, że premia asekuracyjna nie powinna dochodzić do wys. 3 zł. od sztuki i może być uważana za maksymalną, przy której zastaw mógłby być zupełnie pewny, a instytucja asekuracyjna miałaby zagwarantowane zyski.

Poza pieniędzmi, potrzebnymi na zakup bydła potrzebne są jeszcze pieniądze na pasze dla tego bydła, (np. na mające być spasione ziemniaki), a w ciągu okresu pastwiskowego potrzebne są pieniądze w kwocie, równającej się tenucie dzierżawnej, otrzymywanej od kupców wypasających bydło na tych pastwiskach. Pod zastaw pożyczki na ten cel może być przeznaczone bydło kupione na opas.

W jaki sposób zorganizować tę całą sprawę, aby pieniądze nawet w najmniejszym procencie nie przepadły i ażeby rolnik osiągnął możliwie największy zysk?

Drobni rolnicy powinni zawiązać spółki. Zarząd tej spółki powinien zająć się przede wszystkim zbadaniem, czy rolnik, zamierzający opasać i proszący o pożyczkę, ma odpowiedni zastaw, odpowiednią ilość paszy i potrzebne do tego pomieszczenie. Przy wycenie bydła powinien być obecny oprócz członków zarządu lekarz weterynarii, który dla większej pewności nie dopuszczałby do zastawu sztuk, zagrożonych jakąkolwiek chorobą. Ponadto winien tam także być obecny delegat instytucji udzielającej kredytu. Ten sam skład powinna mieć komisja, badająca zastaw sztuk dla udzielania pożyczki na paszę. Przy tej wycenie potrzebna już jest ścisłość dlatego, że na 400 kilogramową sztukę potrzebne jest do opasania np. samymi ziemniakami około 30 q. Licząc na miejscu ziemniaki nawet po wysokiej cenie 3 zł., to potrzeba 90 zł., oparte na zastawie 120 zł.

Wszystkie sztuki w danej miejscowości należące do jednej spółki powinny być postawione na opas w jednym czasie, aby mniej więcej w jednym terminie się opasły. Wtedy będą stanowiły większą partię, którą będzie można wysłać nawet na większe targowisko. Aby ta partia była jednolita, winien być stawiany na opas 1 rodzaj bydła, np. krowy, jałowizna, woły itp. W najgorszym razie może być partia mieszana, ale zawsze woły muszą być w oddzielnej partii niż krowy. Całe bydło należące do jednej partii powinno być pasione jedną paszą i mniej więcej w ten sam sposób. Celem przeprowadzenia jak najbardziej umiejętnego opasania powinien mieć nadzór nad całokształtem opasania rzeczoznawca, dający szczegółowe instrukcje. Taki rzeczoznawca kosztowałby za drogo, jeśliby miał dawać wskazówki jednej spółce, ale mógłby on pracować w kilku, a nawet w kilkunastu spółkach. Większa własność mogłaby uzyskiwać kredyt wprost z odnośnej instytucji z pominięciem spółki, ale przy składzie komisji szacunkowej, złożonej z lekarza weterynarii i delegata instytucji udzielającej kredytu. Dla pewności zastawu większa własność musiałaby poddać się także dyrektywom rzeczoznawców. Bydło opasione nie byłoby własnością opasającego, lecz instytucji kredytowej, która by wyznaczała miejsce i sposób sprzedaży. Pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, po potrąceniu sumy pożyczonej i kosztów sprzedaży, otrzymywałby właściciel za sprzedaną paszę za pomocą opasania bydła.

Stawiającym sztuki na opasanie zwracam na jedno uwagę, żeby nie przypisywali przyrostowi głównego znaczenia, a zwracali uwagę na przejście wagi chudej na tłustą. Bardzo często stawia się sztuki na opas w bardzo chudym stanie. Sztuki takie dają bardzo mało mięsa, bo niejednokrotnie zaledwie do 30% i to mięsa wodnistego, nie zawierającego tłuszczu. Taka sztuka nabiera przez opasanie z dnia na dzień coraz więcej mięsa i tłuszczu, bo po skończeniu opasania procentowa ilość mięsa dochodzi nawet do 60% i to mięsa, zawierającego małą ilość wody i dużo tłuszczu. Ponadto sztuka chuda nabiera przez opasanie nie tylko 30% mięsa, ale również te 30% mięsa chudego stało się tłustym. W miarę wzrostu stopnia opasania nabiera ta sztuka wartości. Za sztukę płaconą przed opasaniem po 30 gr za 1 kg bierzemy po opasaniu 60 gr albo i więcej. Przypuśćmy, że za sztukę 400 kg zapłaciliśmy przed opasaniem 120 zł., to po jej opasieniu otrzymamy 240 zł., czyli zarobek będzie się równał 120 zł. Oprócz tego sztuka taka przybiera na wadze ok. 20%, czyli 80 kg po 60 gr = 48 zł. Z przejścia wagi chudej na wagę tłustą mamy 2½ razy tyle zarobku co z przyrostu. Z tego widzimy, że twierdzenie, że dopóty powinno się opasać, dopóki sztuce przybywa na wadze, jest w naszych stosunkach wręcz niedopuszczalne.

Uwaga.

Obecny artykuł pisałem w końcu października, a poprzedni na ten sam temat, drukowany także w październiku pisany był w maju, wskutek czego zachodzi tu różnica cen na opas i ziemniaki.

F. Makomaski.

O racjonalne melioracje.

Wyczerpywanie się „zapasu" ziemi, obok stałego przyrostu ludności, której zaledwie nieznaczna część w najbliższym czasie będzie mogła znaleźć inne poza rolnictwem źródła zarobkowania, zmusza nas do coraz baczniejszego zwrócenia uwagi na konieczność usunięcia wadliwości gleby, jako zasadniczego warunku umożliwiającego intensyfikację rolnictwa.

Ważna ta sprawa, której należyte załatwienie umożliwiłoby rolnictwu polskiemu nie tylko zbliżenie pod względem wysokości plonów do poziomu zachodnio - europejskiego, ale i wpłynęło na rozszerzenie jego podstaw, załatwiana jest dotychczas fragmentarycznie.

Prace melioracyjne prowadzi samorząd terytorialny i państwo, przy czym w praktyce nie ma dostatecznego skoordynowania ani właściwego podziału kompetencji.

Melioracje prowadzone przez państwo najczęściej związane są z akcją komasacyjną, ponieważ jednak komasacja prowadzona jak zwykle nie całymi kompleksami, a na odcinkach z sobą nie związanych, nieraz wyrywkowo, wreszcie, ponieważ prace melioracyjne stosować zaczęto w okresie, w którym akcja komasacyjna została już ukończona często w więcej niż połowie wsi, przeto obiekty meliorowane obecnie obciąża się niewspółmiernie wielkim kosztem kopa-

nia dalekich odpływów, przecinających ponadto parcele gruntów skomasowanych. Nierzadkie są natomiast wypadki, że przy przyłączeniu się późniejszym sąsiednich terenów odpływy okazują się wówczas niedostateczne do odprowadzenia wód ze zwiększonej przestrzeni i z konieczności następuje przebudowa rowów niedawno ukończonych. Nakłada to nie tylko nowe ciężary na ludność, ale budzi też uzasadnione podejrzenia co do celowości podjętych prac i kompetentności kierownictwa.

Ponadto melioracje te często grzeszą brakiem jasno wytkniętego celu, jaki ma być osiągnięty. Najczęściej sprowadzają się do usunięcia nadmiaru wód. Takie podejście do sprawy melioracji wydaje się zbyt wąskie. *Celowa melioracja prowadzić winna do wytworzenia właściwego, pożądanego środowiska do życia tej grupy roślin, której produkcja umożliwia rolnikowi lokowanie na przestrzeni swego gospodarstwa maksimum opłacalnego wysiłku pracy.* Dlatego też przeprowadzenie zasadniczych rowów bez zastosowania urządzeń do regulowania poziomu wody (tam, gdzie to jest konieczne) lub też bez udzielenia ludności wskazań i kierownictwa, aby mogła te urządzenia sama zastosować, wydaje się być pracą połowiczną i czasem mało celową.

Trudno również pominąć, mówiąc o usterkach naszych prac melioracyjnych, jeszcze jeden moment; jest nim fakt niepowiązania zabiegów techniczno - melioracyjnych z t. zw. zagospodarowaniem terenów meliorowanych. Dotychczas bowiem melioracja prowadzona przez urzędy wojewódzkie, stwarza nowe warunki (i nie zawsze najlepsze) dla życia roślin, przy uwzględnieniu których rolnik najczęściej jednak bez dostatecznej znajomości nowego środowiska ma dopiero planować następnie użytkowanie gruntu.

Dlatego też wydaje się konieczne, by przed rozpoczęciem prac technicznych najpierw jasno określony został cel gospodarczy melioracji, a wykonanie techniczne przestało stanowić cel sam w sobie, a sprowadzało się do wytworzenia pożądanych warunków wegetacji. Wreszcie i fakt braku planowego prowadzenia regulacji rzek i strumieni, powiązania z pracami melioracyjnymi powoduje wypadki albo zbyt głębokiego wkopywania rzek, przy czym cierpią sąsiednie łąki, będąc pozbawione bogactwa wiosennych zalewów, albo przy zbyt wysokim poziomie zachodzą trudności z odprowadzeniem nadmiaru wód. Wreszcie całkowitą anarchię w dziedzinie posiadania wprowadza regulacja rzek na terenach uprzednio skomasowanych. Następuje wówczas przecięcie parcel przez nowe koryto, a tym samym powstaje nowa szachownica, której usunięciem władze ziemskie się nie interesują.

W wypadkach prowadzenia prac regulacyjnych przez państwo i samorząd, łącznie przy negliżowaniu przez te władze ustaw wodnych, trudną nieraz jest do ustalenia osoba przedsiębiorcy prowadzącego pracę, a tym samym ludność w praktyce jest pozbawiona możliwości dochodzenia odszkodowań za grunty zajęte pod nowe koryto rzeki. Z chwilą ukończenia prac melioracyjnych i sporządzenia wykazów o przestrzeniach hektarów zmeliorowanych, nikt z wykonawców nie interesuje się dalej utrwaleniem osiągniętego efektu gospodarczego. Mało też uczyniono w kierunku zapewnienia konserwacji i zabezpieczenia przed bezwzględnym zmarnowaniem znacznych sum państwowych i samorządowych oraz ogromnego wysiłku ludności. *Sądzę, że z prawem dyspozycji środkami publicznymi winien być związany i obowiązek podjęcia starań o ich zabezpieczenie.*

Aby prace melioracyjne dały całkowity efekt i aby usunąć dotychczasowe usterki wydaje się, że byłoby pożądane, żeby:

1) nawet przy przeprowadzaniu cząstkowym melioracji praca była oparta o plan prac sporządzony dla pewnego większego kompleksu.

2) żeby były przeprowadzone przed rozpoczęciem prac melioracyjnych ekspertyzy rolniczo-gleboznawcze, ustalające cel, do jakiego melioracja ma doprowadzić;

3) żeby były przeprowadzane melioracje do końca, tzn. melioracja winna objąć wprowadzenie urządzeń do regulowania poziomu wód;

4) przeprowadzone były z urzędu zamiany gruntów odciętych przy regulacji rzek oraz przeprowadzenie wynagrodzenia za zajęte tereny;

5) wydane zostały ściślejsze przepisy o konserwacji melioracji przeprowadzanych przez państwo lub samorząd w oparciu o gromady wiejskie.

Inż. Jerzy Jabłoński.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski we wrześniu 1937 r.

We wrześniu zaznaczył się sezonowy spadek podaży jaj, jednak w porównaniu z tym samym miesiącem roku ub. podaż jaj była stosunkowo duża. Ciepły i pogodny przebieg pogody w okresie sprawozdawczym spowodował utrzymanie się produkcji jaj na dość wysokim poziomie. We wrześniu ze względu na przypadające w tym czasie intensywne roboty w polu, jak siewy ozimin i zbiór okopowych, nastąpiło ograniczenie dowozów jaj do miast . Zmniejszenie dowozów jaj w drugiej połowie okresu sprawozdawczego wpłynęło na wzrost cen na rynkach krajowych. I tak, gdy Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich płacił w Warszawie swoim odbiorcom w początku miesiąca 1.55 zł. za kg. świeżych jaj wyborowych, to w końcu okresu sprawozdawczego cena wzrosła o 15 gr. na kg i wynosiła zł. 1.70.

Wzrost cen jaj na rynkach krajowych przedstawia podane poniżej zestawienie.

Data	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków	Lwów	Katowice**	Sosnowiec**
	świeże wybor.	świeże normal	świeże wybor.	świeże normal	świeże wybor.	świeże normal.	Gwarant. świeże	oryginalne	świeże	oryginalne	oryginalne
	w złotych za kilogram										
Wrzesień 3	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	—	1,20—1,25	—	—	—
8	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	1,20	1,20—1,25	1,30	108—112	105
11	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	1,25	1,20—1,25	1,25	108—112	108
15	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	1,25	1,20—1,25	1,25	108—112	105—108
18	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	1,25—1,30	1,30—1,35	1,30	108—112	105—108
22	1,55	1,45	1,55	1,45	1,40	1,30	1,35	1,30—1,35	1,32	108—112	105—108
23	1,65	1,55	1,65	1,55	1,50	1,40	1,35	1,40—1,45	1,35	112—118	112
25	1,70	1,60	1,70	1,60	1,55	1,45	1,35	1,40—1,45	1,35	112—118	112
29	1,70	1,60	1,70	1,60	1,55	1,45	1,35—1,40	1,40—1,45	1,40	112—118	120

*) za mendel; **) za skrzynię 24 kopową.

Sytuacja na rynkach zagranicznych w m-cu wrześniu dla jaj polskich była na ogół pomyślna. W pierwszym tygodniu okresu sprawozdawczego utrzymała się tendecja mocna, przy czym wskutek nasycenia rynków towarem nastąpiło pewne osłabienie tendencji, trwające dość krótko, w drugiej bowiem połowie miesiąca nastąpiło ponowne wzmocnienie tendencji. Ten stan rzeczy przyczynił się do poważnego wzrostu naszego wywozu za granicę w porównaniu z ilościami wywiezionymi w tym samym czasie roku ubiegłego. Eksport jaj świeżych w okresie sprawozdawczym przewyższył wywóz zeszłoroczny z tego okresu czasu o całe 130%. Gdy we wrześniu r. b. wywóz wyniósł 390 wagonów jaj świeżych i $28\frac{1}{2}$ wagonów jaj chłodzonych, to w tym samym miesiącu r.b. wywieziono tylko 168 wagonów jaj.

Głównym rynkiem zbytu dla jaj polskich był w okresie sprawozdawczym, jak zwykle dotychczas, rynek angielski. Eksport jaj do Anglii rozwijał się w okresie sprawozdawczym pomyślnie, przewyższając wywóz zeszłoroczny z analogicznego okresu o ca 18%. Na rynku tym we wrześniu umieściliśmy ponad 50% całego naszego wywozu.

Sytuacja na rynku szwajcarskim, dzięki stworzeniu dla naszego wywozu korzystniejszych warunków, uległa dalszej poprawie. Eksport jaj na ten rynek w okresie sprawozdawczym odbywał się intensywnie, prócz bowiem wykorzystania reszty kontyngentu dodatkowego wywieziono również pewne ilości towaru w drodze prywatnych transakcji kompensacyjnych. Eksport ten we wrześniu wzrósł znacznie w porównaniu z wywozem w miesiącu poprzednim. Gdy w sierpniu eksport wynosił $44\frac{1}{2}$ wagonów, to we wrześniu wzrósł do $58\frac{1}{2}$ wagonów jaj.

Wywóz jaj do Włoch odbywał się normalnie w granicach wydawanych pozwoleń. Pod koniec jednak miesiąca — z uwagi na dotkliwy brak licencji przywozowych — nastąpiło pewne osłabienie wywozu. Mimo tych trudności wywieziono do Włoch w danym okresie dość znaczne ilości jaj, spadek bowiem wywozu we wrześniu w porównaniu z miesiącem ubiegłym wyniósł tylko $9\frac{1}{2}$ wagonów.

(Dokończenie na str. 16-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za półrocze 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1934	123.255	—	11.266	10.897	—	89	362	1
1935	131.847	1	12.249	2.201	—	146	—	77
1936	116.467	—	16.174	1.662	—	118	—	154
1937	132.922	15	3.759	2.370	—	669	—	4.879
Żyto.								
1934	240.668	—	132.260	21.704	—	165	245	292
1935	195.831	191.190	197.727	11.756	61	556	—	177
1936	126.638	—	169.258	12.592	—	—	—	105
1937	156.866	80	15.276	8.828	82	1.240	—	4.222
Owies.								
1934	36.158	—	7.871	1.130	—	27	1	643
1935	40.628	5	12.050	2.785	—	8	1	1.734
1936	30.997	—	24.454	3.562	—	28	—	342
1937	40.175	—	6.155	2.779	—	393	—	5.681
Jęczmień.								
1934	32.520	—	40.544	1.556	—	631	3	429
1935	37.098	—	58.535	1.020	—	110	8	423
1936	24.560	—	119.002	1.149	—	5	1	629
1937	46.789	30	45.356	2.508	28	1.054	1	935
Mąka								
1934	288.862	187	31.019	1.075	30	31	—	888
1935	276.638	25	11.714	1.392	15	121	—	3.424
1936	276.511	1.090	33.193	12.756	62	171	—	894
1937	308.030	796	20.535	2.324	50	225	15	781
Otręby.								
1934	90,505	43	4.175	968	—	144	—	8.991
1935	86.442	58	3.610	24	58	82	—	8 872
1936	102.082	—	32.881	226	—	166	—	7.015
1937	108.420	—	8.165	15	—	590	—	19.640
Ziemniaki świeże.								
1934	99.914	773	5.970	15.156	—	172	67	15.327
1935	116.514	12	5.539	9.369	1	66	8	24.912
1936	80.188	7.743	9.284	13.215	149	85	102	44.090
1937	129.736	1.200	7.847	20.037	78	420	50	34.184
Bydło rosłe.								
1934	43.856	—	164	1.302	—	—	3	265
1935	37.637	—	57	1.698	—	2	—	382
1936	39.896	—	53	1.005	—	—	1	249
1937	36.139	—	8	3.375	—	—	—	265
Trzoda chlewna.								
1934	29.590	—	976	6.101	—	—	32	943
1935	29.956	—	1.018	5.206	—	3	—	358
1936	27.616	—	812	7.035	—	—	—	1.526
1937	31.606	—	510	13.506	—	2	—	1.339
Drzewo nieobrobione.								
1934	524.676	632	46.699	151.868	33	174	37	10.210
1935	437.148	1.066	51.464	100.802	23	117	83	15.989
1936	540.782	682	87.546	89.761	—	112	88	17.989
1937	742.951	159	56.625	79.222	—	193	1.048	17.371
Drzewo obrobione.								
1934	357.855	87.385	425.968	42.023	114	941	3.137	153.819
1935	355.279	75.335	197.993	38.578	120	849	1.805	129.009
1936	433.862	110.136	293.992	51.097	182	528	329	135.735
1937	458.107	63.333	361.924	59.952	18	822	3.378	228.555

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 8 listopada 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.50 (29.00)	28.00 (26.75)	28.25 (28.25)	28.75 (28.50)	31.00 (28.50)	28.00 (27.50)	27.75 (27.25)	27.75 (27.50)
„ zbierana	28.50 (28.50)	—	27.25 (27.25)	28.25 (28.00)	29.00 (27.00)	26.75 (26.25)	26.50 (27.00)	26.75
Żyto	23.50 (23.50)	22.25 (22.00)	23.00 (23.00)	23.75 (23.00)	24.25 (23.50)	23.00 (22.25)	22.75 (23.75)	22.75 (22.75)
Owies	23.25 (23.50)	21.00 (21.00)	21.25 (21.25)	22.00 (22.00)	(23.00)	(22.00)	23.25 (23.35)	20.00 (22.75)
Jęczmień browarny	23.50 (25.00)	22.50 (23.00)	22.50 (22.75)	—	21.00 (21.50)	23.00 (21.50)	22 50 (23.00)	—
„ kaszany	20.75 (21.00)	19.25 (20.50)	19.00 (19.50)	20.00 (20.50)	19 00 (20.00)	19.00 (19.50)	19.00 (19.50)	20.50 (20.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	16.80 (18.73)	20.86 (23.85)	19.82 (21.73)	22.79 (24.29)
Żyto	13.78 (15.40)	14.49 (17.04)	—	—
Jęczmień	22.30 (21.57)	13.75 (15.05)	—	—
Owies	10.83 (11.12)	15.91 (19.57)	—	9.76 (9.72)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	30.00 (30.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	30.00 (29.50)	Peluszka	—
Łubin niebieski	14.00 (14.00)	Ziemniaki jadalne	3.75 (3.75)
„ żółty	15.00 (15.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	41.50 (41.00)
Rzepak zimowy	60 00 (60.50)	„ „ „ II 30—65% . .	36.50 (36.00)
Rzepik „	56.00 (56.50)	„ „ „ III 65—70% . .	30.50 (30.00)
Rzepak letni	58 00 (58.50)	Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	33.00 (33.00)
Rzepik letni	56.00 (56.50)	„ „ razowa 0—95% . . .	26.00 (26.00)
Siemię lniane	47.00 (47.00)	Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16.75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	15.50 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130.00 (130.00)	„ „ miałkie . . .	15.50 (15.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	175.00 (175.00)	Otręby żytnie	14.75 (14.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	205.00 (205.00)	Makuchy lniane	22.25 (22.50)
Mak niebieski	83.00 (83.00)	„ rzepakowe	19.50 (19.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83 — 94	—	68 — 76	—	60 — 70	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 71	50 — 56	60 — 66	—	55 — 60	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55 — 56½	—	50 — 56	—	48 — 55	—
Krowy I kl.	82 — 95	66 — 72	70 — 80	40 — 50	—	45 — 52
„ II kl.	62 — 70	57 — 65	56 — 62	35 — 40	48 — 57	38 — 42
„ III kl.	47 — 52	48 — 56	48 — 52	30 — 35	40 — 46	28 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . . .	98 —112	80 — 93	80 — 88	65 — 75	90 —102	62 — 70
„ „ 40 kg. . .	80 — 95	70 — 79	70 — 78	55 — 65	80 — 90	51 — 60
„ „ 30 kg. . .	60 — 75	64 — 69	60 — 68	50 — 55	70 — 80	—
Owce młode	—	—	64 — 70	—	—	—
„ stare	40	—	40 — 50	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	115 — 123	140 —148	104 —112	110 —125	120—130	100—110
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	90 —100	112 —126	96 —102	83 —100	108 —120	80 — 90
„ „ 80—110 kg. .	78 — 90	100 —111	90 — 94	70 — 87	95 —108	—

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania giełdy lniarskiej w Wilnie za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.400—1.450; Miory 1.340 — 1.380; Horodziej 1.690 - 1.730; len trzepany Traby 1.410- 1.460; targaniec moczony 790—850; targaniec Wołożyn 900—950; len czesany Horodziej 1.960 —2.000; kądziel horodziejska 1.440—1.480.

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła obowiązujące od dnia 4. XI. 1937 r. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.30 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.40, deserowe mleczarskie II gat. 3.10 zł., solone mleczarskie 2.90, zł., osełkowe 2.80 zł. W detalu o 10 — 15% drożej. Ceny podniosły się o 0,30 na 1 kg. Jaja świeże gwarantowane: gat. I 1.70, gat. II 1,55, gat. III 1.45. W detalu za 1 kg. I gat. 2.00, II gat. 1.75 III gat. 1.60. Na sztuki: I gat. 11 gr., II gat. 8½ gr., III gat. 7 gr. Wapnowane 8 gr.

Wywóz jaj do Niemiec odbywał się w ramach umowy z Reichsstelle für Eier. Eksport ten utrzymał się prawie na poziomie wywozu z miesiąca ubiegłego. W omawianym okresie wywieźliśmy do Niemiec 23½ wagonów, w sierpniu zaś 24 wagony jaj.

Sytuacja na rynku austriackim jest w dalszym ciągu bardzo niepomyślna z uwagi na silną podaż towaru węgierskiego, korzystającego z dość poważnych ulg w postaci cła preferencyjnego. Mimo to eksport na ten rynek w porównaniu do miesiąca ubiegłego wzrósł poważnie, gdyż eksporterzy polscy poczynili wszelkie starania, aby wykorzystać kontyngent z trzeciego kwartału, wykonanie którego przypadło na wrzesień. W omawianym okresie wywieźliśmy do Austrii 31 wagonów (w sierpniu tylko 3½ wagonów jaj) Pomimo niepomyślnej sytuacji, jaka panowała dla jaj polskich na rynku czechosłowackim eksport na ten rynek we wrześniu osiągnął dość znaczne ilości, utrzymując się na nieco wyższym nawet poziomie niż w miesiącu ubiegłym (w sierpniu wywieźliśmy 26½ wagonów, we wrześniu 27 wagonów jaj).

Wywieziono też jeden próbny ładunek jaj do Francji, eksport ten jednak z powodu dewaluacji franka nie był opłacalny.

Podane niżej zestawienie przedstawia zmiany jakie nastąpiły w kierunku i rozmiarach wywozu jaj we wrześniu r. b. w porównaniu z dwoma ubiegłymi miesiącami.

Wywóz jaj z Polski (wagony 10 tonnowe)

	Lipiec			Sierpień			Wrzesień		
	Jaja świeże	Jaja chłodzone	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodzone	Razem	Jaja świeże	Jaja chłodzone	Razem
Anglia	353½	—	353½	295½	—	295½	185	28½	213½
Austria	½	—	½	3½	—	3½	31	—	31
Czechosłow.	8½	—	8½	26½	—	26½	27	—	27
Hiszpania	1½	—	1½	—	—	—	—	—	—
Niemcy	37	—	37	24	—	24	23½	—	23½
Szwajcaria	4	—	4	44½	—	44½	58½	—	58½
Włochy	70½	—	70½	73½	—	73½	64	—	64
Francja	—	—	—	—	—	—	1	—	1
	475½	—	475½	467	—	467	390	—	418½

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Sprawa zalesień nieużytków.

W dobie wielkiego wyścigu pracy i organizacji sprawa rentowności drobnych gospodarstw rolnych w ogólnej gospodarce narodowej odgrywa niezmiernie ważną rolę. Rentowność ta jest nie do pomyślenia, o ile poszczególnym użytkom gospodarczym nie przywróci się właściwego i racjonalnego sposobu ich zagospodarowania.

Mam tu na myśli przede wszystkim sprawy zagospodarowania łąk, pastwisk i nieużytków.

Zagadnienie rentowności i zagospodarowania łąk i pastwisk stało się już dziś kwestią bardzo pilną, o czym świadczy akcja propagandowa i kredytowa Państwa i samorządu. — Natomiast akcja zagospodarowania nieużytków i lasów drobnej własności jest przez izby rolnicze w terenie prawie nie ruszona. Wprawdzie w okresie 1926—1930 roku Państwo przychodzi ze znaczną pomocą w postaci dużych subwencji na ten cel i wciąga do tej pracy związki samorządowe, otrzymujące 75% kwot w stosunku do ogólnych wydatków zalesieniowych, lecz już w 1931 roku Państwo dotacje cofa, pozostawiając tym samym całkowite prowadzenie tej akcji wydziałom powiatowym. Toteż tempo zalesieniowe w następnych latach znacznie osłabło, tym bardziej że szalejący kryzys gospodarczy i bieda na wsi zniechęciły ostatecznie drobnego rolnika do dalszej pracy w tym kierunku.

W ostatnich latach wyniki akcji z powrotem przybrały na tempie dzięki wytężonym wysiłkom władz ochrony lasów i pomocy izb rolniczych (Warszawska Izba Rolnicza w 1935 r. udzieliła 3500 zł. na utrzymanie 3-ch praktykantów leśnych). Potrzeby w tej dziedzinie są duże,

gdyż na całym obszarze Polski posiadamy razem około 4 miliony ha nieużytków i lasów drobnej własności. Wymieniłem tu również i lasy włościańskie dlatego, że charakter ich i stan w wielu wypadkach niczym nie różni się od nieużytków. Drobni rolnicy zrozumieli obecnie konieczność i pożytek zalesień, o czym świadczą duże zapotrzebowania na sadzonki oraz znaczne obszary szkółek sosny pospolitej, zakładane przez wydziały powiatowe. Produkcja sadzonek w niejednym już powiecie przekracza dobre 4 miliony sztuk rocznie, lecz to już nie wystarcza i dlatego izby rolnicze muszą co rychlej rozpocząć w tym kierunku swoją aktywność, aby olbrzymie zamówienia na sadzonki zgłaszane rokrocznie przez drobną własność można było zrealizować. O ile dziś drobni rolnicy nie wysuwają tego zagadnienia na pierwszy plan to dlatego, że zalesienie nieużytków nie daje tak natychmiastowej opłacalności, jak dobrze zagospodarowane łąki i pastwiska, bądź też melioracje szczegółowe, obejmujące odwadnianie i nawadnianie gruntów dla celów gospodarki rolnej. Ten punkt widzenia drobnych rolników ma o tyle swój sens, o ile przywrócone do racjonalnej kultury użytki zielone nie graniczą z wydmami piaszczystymi. W przeciwnym bowiem razie nie może być mowy o ich opłacalności, skoro obszary tych użytków zmniejszają się na skutek zasypywania przez lotny piasek. W wojewódz. centralnych wydmy piaszczyste, które stanowią groźny i złośliwy żywioł dla drobnych warsztatów rolnych są częściowo już ujarzmione.

Praca ta rozpoczęta przez Państwo, kontynuowana jest nadal przez samorządy terytorialne przy współudziale i nadzorze władz ochrony lasów, lecz z pominięciem izb rolniczych, które dla tego zagadnienia byłyby najbardziej predystynowane. Ratowanie resztek lasów drobnej własności i zalesienie nieużytków jest dziś sprawą palącą i wymagającą niezwłocznego zmontowania racjonalnej działalności izb rolniczych. Izby rolnicze, jako instytucje o charakterze społeczno-doradczym znacznie lepiej spełniają to zadanie niż Państwo, przez swój aparat administracyjny, wyposażony w surowe przepisy. Powołane do życia inspektoraty leśnictwa w izbach rolniczych winny czym prędzej rozwinąć swą działalność w terenie i opracować szczegółowy program.

Program ten winien być oparty na głębokiej znajomości warunków glebowych, wodnych, fizjograficznych oraz społeczno rolniczych i obejmować teren działalności izby. Działalność inspektoratu leśnictwa musi być uzgodniona z innymi fachowymi inspektoratami izby, mającymi wpływ na program tych prac. W chwili obecnej kiedy brak jest zharmonizowania i skoordynowania prac w terenie, czy to z powodu niemożności nadążenia organizowania gospodarstw za przebudową ustroju rolnego, czy też innych względów, zagadnienie uzgodnienia programu prac zalesieniowych z innymi pokrewnymi inspektorami ma szczególne znaczenie.

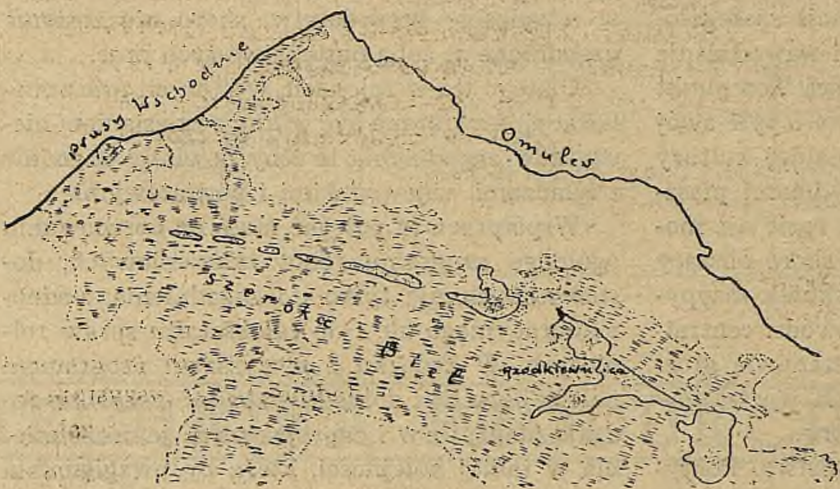
Weźmy tę rzecz przykładowo. O ile w jakimś z rejonów zagospodarowanie kultur zielonych, graniczących bezpośrednio z nieużytkami piaszczystymi, prowadzone będzie osobno, wówczas cały nakład pracy, czasu i kapitału będzie zmarnowany. Wędrujące wydmy piaszczyste, stanowiące nieraz długie łańcuchy z nastaniem orki czy siewu przy współudziale wiatrów zasypią położone w pobliżu wszystkie łąki i pastwiska. Na nic przydadzą się wówczas wyłożone koszta w urządzenie gospodarstw, skoro nie zostanie uzgodnione ze sobą następstwo tych prac.

Dlatego też w rejonach, w których prace melioracyjne związane być winny z zalesieniem nieużytków zagadnienia te izby powinny uzgodnić z władzami wojewódzkimi i powiatowymi.

Współpraca ta polegać musi na opracowaniu ogólnego programu robót zalesieniowych, dostosowanych nie tylko do zagadnienia wodnomelioracyjnego ale i do całokształtu spraw rolniczych. W związku z powyższym programem należy określić i dokładnie zbadać wszystkie rodzaje nieużytków i zaprojektować je do zalesienia w takiej kolejności, która by uwzględniała najbardziej żywotne interesy wsi. Dlatego w pierwszym rzędzie winny przypaść do zalesienia lotne piaski, stanowiące łańcuchy wędrujących wydm o dużych i łącznych masywach, wydmy mające charakter lokalny, wyspowaty, ławice lotnych piasków przy brzegach rzek spławnych, a następnie piaski suche, ubogie o kserofitowej roślinności, nie dające się zmeliorować z różnych względów bagna oraz nowoczesne nieużytki — doły, grobelki i rowy po dzikiej eksploatacji torfu. — Lotne piaski oraz nowoczesne nieużytki należy wziąć pod szczególną opiekę ze względu na powiększanie ich obszaru. Równocześnie z akcją zalesienia nieużytków winna być prowadzona akcja zagospodarowywania lasów drobnej własności, polegająca przynajmniej obecnie, na dostarczaniu gromadom sadzonek i dopilnowywaniu zalesień na gruncie. Po opracowaniu takiego planu przez inspektoraty i uzgodnieniu go z zainteresowanymi władzami i inspektora-



Zalesienie lotnych piasków sosną pospolitą z równoczesnym ustaleniem ich za pomocą grodzenia płotków ochronnych z jałowcu we wsi Rzodkiewnica pow. przasnyskiego.
(Zdjęcie z 1937 r.)



Łańcuchy wydm piaszczystych wśród bagien Szerokiej Bieli w powiecie przasnyskim.

tami winien on być poddany dyskusji na komisji leśnej w izbie.

Do komisji leśnej winni być zapraszani komisarze ochrony lasów, ktorzy mając za sobą dużą pracę terenową, z pożytkiem współpracowaliby z izbą.

Współpraca ta i udział komisarzy ochrony lasów są i z tego względu ważne, aby władze ochrony lasów i izby nie dokonywały tych prac w terenie fragmentarycznie i nie szły osobnymi zagonami. W miarę wzrastania działalności inspektoratów winna pójść równolegle akcja udziału czynnika społecznego w terenie. Udział ten jest szczególnie potrzebny przy wykonywaniu prac pomocniczych i organizacyjnych. Ważną rzeczą będzie wciągnięcie do tej pracy miłośników lasu oraz tych gospodarzy, którzy przodują w akcji i zalesiają najchętniej i najlepiej swoje obszary nieużytków. Poza tym winny wziąć udział organizacje rolnicze, jak O.T.O. i K.R., kółka rolnicze, koła kół gospodyń wiejskich i t. p. Na podobnych zasadach zorganizowana jest akcja zalesieniowa w Stanach Zjednoczonych Am. Płn.[1]), gdzie rząd federalny wydatnie współpracuje z różnymi organizacjami społecznymi, jak: zakłady przemysłowo - drzewne (puls and paper companies), towarzystwa eksploatacyjne (lumber companies), towarzystwa ochrony przyrody i wyzyskania sił wodnych (water and power companies), szkoły, kolegia i farmerzy. W Wielkiej Brytanii[2]) problem zalesieniowy oparty jest na ustawie z roku 1919, na mocy której rząd angielski upoważniony jest do nabywania gruntów, nadających się pod uprawę leśną i szerzenia inicjatywy prywatnej, mającej na celu zalesienie gruntów ornych mało rentownych. W celu rozpowszechnienia tej akcji rząd premiuje większość zalesień prywatnych, względnie subwencjonuje.

O ile chodzi o stronę organizacyjną akcji zalesieniowej w izbach, zdaniem moim najlepsze wyniki osiągnąć będzie można przez podział zasięgu działalności izby na rejony instruktorskie, przy czym obszary ich winny być ustalone w zależności od nasilenia prac. Wszyscy rejonowi instruktorzy nadzorowani byliby wówczas przez

---
1) The Timberman czerwiec i sierpień 1930 r.
2) The Timberman lipiec 1930 r.



Niezalesiony wał piaszczysty na skutek niszczącego działania czynników atmosferycznych został przerwany, przy czym zwały tego piasku zasypały graniczące bagna Szerokiej Bieli.
(Zdjęcie we wsi Rzodkiewnicy z r. 1937)

inspektorów leśnictwa, którzy za całokształt prac przed izbą byliby odpowiedzialni. Ponieważ obecni instruktorzy pokrywają działalnością swą obwody komisarzy ochrony lasów, należałoby w porozumieniu z władzami wojewódzkimi w miarę wzrastania działalności inspektorów w izbach stopniowo włączać ich do izby, aby następnie w okresie kompletnego zorganizowania tej akcji izba mogła utworzyć swoje własne rejony.

Inż. Idzi Guderski.

Zagadnienia płodozmianu.

W nr. 43 „Życia Rolniczego“ z dn. 23 października r. b. ukazał się artykuł p. Józefa Zdzienickiego p. t. „Walka o kulturę ziemi“, w którym autor przeprowadza tezę, że jedyną i wyłączną drogą, prowadzącą do podniesienia kultury rolnej, jest drenowanie i szerokie stosowanie nawozów sztucznych. Jakkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami — i to dość poważnymi — można by się było z powyższą tezą zgodzić, to końcowy ustęp artykułu wywołuje już nie tylko zastrzeżenia, lecz wręcz sprzeciw. Mianowicie p. J. Zdzienicki mówi, że „wskazane a wypróbowane drogi ważniejsze są od najwymyślniejszych płodozmianów, będących koncepcjami, zawieszonymi w powietrzu, dopóki nie utoruje im drogi drenowanie i nawożenie pól“.

Nie zamierzam w najmniejszym stopniu kwestionować bardzo doniosłego znaczenia drenowania i nawozów sztucznych. Ale dziwny mi się wydaje w ustach rolnika lekceważący ton, gdy mowa o płodozmianach. Wystarczy przypomnieć, jaki wręcz przewrót wprowadziły uprawy ziemniaków, buraków cukrowych, łubinów i w ogóle motylkowych i to zarówno u nas, jak i zagranicą, która bynajmniej zagadnienia należytego płodozmianu do czczych „wymysłów“ nie zalicza. Wprawdzie osławiony, a niemal noszony u nas na rękach przed kilku laty dr. Burmester utrzymywał, że zagadnienie następstwa roślin jest prawie bez znaczenia, ale koncepcja ta nie znalazła uznania nawet w jego ojczyźnie, praktyka zaś nigdzie jej nie potwierdziła.

Nie należy też zapominać, że słowo pisane jest przeznaczone przede wszystkim dla polskiego czytelnika-rolnika. Jeżeli mu się więc mówi, aby „porzucił wszelką nadzieję“, dopóki nie wydrenuje swoich pól i nie zacznie hojnie stosować nawozy sztuczne, to oczywiście ten i ów gotów opuścić ręce, bo i po co ma zabiegać o podniesienie kultury rolnej, skoro na drenowanie i nawozy go nie stać, a „najwymyślniejsze płodozmiany“ nic nie pomogą, ile że są koncepcjami „zawieszonymi w powietrzu“, rolnik zaś chciałby chodzić po ziemi. Takie stawianie zagadnienia uważam za szkodliwe, a to ze względów następujących.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że drenowanie i nawozy sztuczne stanowią potężną dźwignię w kierunku podniesienia kultury rolnej, ale na drodze do zrealizowania tej koncepcji stoi przeszkoda niezwalczona w postaci notorycznego braku niezbędnych środków finansowych. Łatwo napisać, że „na ten cel musi być utworzony specjalny fundusz, obficie wyposażony w środki finansowe“. Mój Boże, któryż z rolników nie podpisałby się oburącz pod tym postulatem, ale żałować wypada, że autor nie wskazał zarazem, z jakich źródeł fundusz ten ma powstać. Melioracje (podstawowe i szczegółowe) wymagają miliardów, wówczas gdy szkolnictwo woła wielkim głosem o szkoły i nauczycieli, a nasze bezdroże staje się wręcz niepokojące. Nawozy sztuczne rolnik na pewno zacznie stosować pod warunkiem korzystniejszej relacji pomiędzy cenami nawozów i ziemiopłodów, gdyż strat nie ma skąd pokrywać. Jeżeli rolnik zachodni je stosuje, to przede wszystkim dlatego, że są one tańsze niż u nas, a ziemiopłody droższe.

Ale — chwała Bogu — sytuacja nie jest tak beznadziejna, i to właśnie dzięki odpowiednim płodozmianom, które prawie bez żadnych nakładów dadzą się u nas zastosować. Jak wiadomo, wobec wzrostu ludności kraju rolnictwo, na które spada obowiązek dostarczenia jej żywności, musi zwiększyć produkcję zarówno roślinną, jak hodowlaną. Wydajność zbóż z 1 ha jest u nas 2 razy mniejsza, aniżeli na Zachodzie. Przeciętny udój od jednej krowy wynosi około 1.300 litrów rocznie, wówczas gdy w sąsiednich Niemczech krowy, dające mniej niż 3.000 litrów, są wycofywane z hodowli i przeznaczane na rzeź. W tych warunkach w porównaniu z Zachodem gospodarstwa nasze znajdują się w stadium prymitywu a podniesienie ich na poziom wyższy jest bez porównania łatwiejsze, aniżeli tamtych, stojących już dzisiaj bardzo wysoko. Nie sta-

wiajmy sobie jednak zadań zbyt trudnych, w naszych warunkach w chwili obecnej prawie niemożliwych do rozwiązania, lecz liczmy się z realną rzeczywistością. Kto zbyt dużo żąda, często nie osiąga nic, bądźmy więc skromniejsi.

Przejdźmy jednak do zagadnienia płodozmianu. Na podstawie danych zawartych w „Statystyce Rolniczej" na rok 1936 możemy ustalić, że przestrzeń pod oziminami wynosiła 7.343.236 ha (w tym pszenica 1.512.058, żyto 5.805.930 i jęczmień 25.248 ha), pod jarzynami — 3.871.750 ha (w tym pszenica 229.993, żyto 25.512, jęczmień 1.161.486 i owies 2.254.759 ha). Biorąc pod uwagę, że dla jarzyn odpowiednim przedplonem będą okopowe (ziemniaki, buraki cukrowe i in. okopowe), a dla ozimin — rzepak i rzepik, mieszanki zbożowo-strączkowe, groch, fasola, bób, soczewica, peluszka, wyka i bobik, koniczyna, seradela, łubin i inne pastewne, możemy ułożyć następującą tabelkę.

Powierzchnia upraw i przedplonów

Tabl. I R. 1936

	Obszar obsiewu			
	całkowity ha	przy właściwym przedplonie	przy właściw. przedplon ha	w % ocałkow obsz obsiew
jarzyny	3,871,750	3,262,834	608,916	15,8
oziminy	7,343,236	2,224,909	5,118,327	69,7

Z tabeli tej wnioskujemy, że tylko szósta część jarzyn znajduje się w niekorzystnych warunkach przedplonowych, natomiast oziminy otrzymują bez porównania gorsze stanowisko, ponieważ 69.7% ozimin uprawiane jest u nas w stanowiskach złych, skutkiem czego dają niższe plony, niż gdyby ceteris paribus uprawiane były po odpowiednich przedplonach.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę Niemcy i Czechosłowację, znajdujące się mniej więcej w jednakowych z Polską warunkach klimatycznych i glebowych, to na podstawie danych, zawartych w „Małym Roczniku Statystycznym" na r. 1937 możemy ułożyć następującą tabelkę wydajności z 1 ha w latach 1931/32—1935/36.

Porównanie zbioru z 1 ha w Polsce, Niemczech i Czechosłowacji

Tabl. II.

	Polska	Niemcy	Czechosłowacja	Większa wydajność niż w Polsce: w Niemczech	w Czechosłowacji
Pszenica	11,2	21,7	16,9	93,8%	50,9%
Żyto	10,9	17,4	17,3	59,6%	58,7%
Jęczmień	12,0	20,3	17,7	69,2%	47,5%
Owies	11,6	19,4	16,7	67,2%	44 %

Już na pierwszy rzut oka widzimy, że różnica wydajności z 1 ha ozimin u nas i w Niemczech oraz w Czechosłowacji jest znacznie większa, aniżeli jarzyn. Aby różnicę tę uczynić bardziej przejrzystą, ułożymy tabelkę III, w której dla Niemiec i Czechosłowacji wzięto wydajność przeciętną z 4 zbóż.

Przeciętna wydajność zbóż.

Tabl. III.

	Wydajność z 1 ha w q: Niemcy i Czechosłowacja	Polska	Różnica w wydajności w %
Pszenica	19,3	11,2	72,3
Żyto	17,4	10,9	59,6
Jęczmień	19,0	12,0	58,3
Owies	18,1	11,6	56,0

Liczby tab. III nie są oczywiście matematycznie ścisłe, chodziło mi bowiem jedynie o wykrycie pewnej tendencji w wydajności z 1 ha z jednej strony — u nas, z drugiej — w Niemczech oraz Czechosłowacji. Tabela ta stwierdza, że plony ozimin są u nas zbyt małe, natomiast plony z 1 ha jarzyn wykazują znacznie mniejsze różnice. Czemu to przypisać?

Na podstawie aneksu do 7-go sprawozdania Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach z badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich możemy ułożyć następującą tab. IV:

Procentowy podział roli (rok 1930/31)

Tabl. IV.

	Okopowe	Pastewne
Polska	17,4	11,9
Niemcy	17,3	15,3
Czechosłowacja	17,2	20,0

Tabelka ta stwierdza, że w omawianych krajach stosunkowy obszar uprawy okopowych jest prawie jednakowy, natomiast w przestrzeni pod pastewnymi zachodzą różnice znaczne. Ponieważ okopowe stanowią dobry przedplon pod jarzyny, a pastewne (między innymi) pod oziminy, to należy dojść do wniosku, że oziminy u nas są uprawiane w warunkach płodozmiennych gorszych, aniżeli w Niemczech i Czechosłowacji. Dzięki wydrenowaniu większej przestrzeni i szerszemu stosowaniu nawozów sztucznych kraje te w wydajności z 1 ha jarzyn mają pewną przewagę nad nami, ale przewaga w plonie ozimin jest jeszcze większa, ponieważ oprócz drenowania i nawozów sztucznych dochodzi jeszcze jeden czynnik — odpowiedniego płodozmianu. Tab. I wyraźnie stwierdza, że oziminy u nas siewane są przeważnie w złych stanowiskach, w znacznie gorszych, aniżeli jarzyny.

Następnie nie brak u nas gleb, nie wymagających drenowania, na których odpowiednie płodozmiany nabierają tym większego znaczenia, a które przez odpowiednią mechaniczną uprawę i nawożenie można doprowadzić do wysokiej kultury. Chodzi tu już nie tylko o zwykłe zmianowanie roślin, ale i o szerokie stosowanie po- i śródplonów, o odpowiedni dobór roślin, nadających się do tego celu, a więc jednym słowem o „wymyślny płodozmian“, jak o tym mówi p. J. Zdzienicki.

Rzecz prosta, drenować trzeba jak najwięcej, ile tylko można. Wobec wszakże braku środków finansowych trudno liczyć, aby się to mogło odbywać w szybkim tempie. W wyjątkowo może szczęśliwym położeniu znajdą się tu powiaty, które wejdą w orbitę wpływów Centralnego Ośrodka Przemysłowego, gdyż na nie przede wszystkim spadnie obowiązek przeżywienia ludności tego ośrodka. Zmeliorowanie gleb tych powiatów przy wydatnej pomocy Państwa powinno być włączone w ogólny program uruchomienia Ośrodka. Ogromna wszakże większość rolników na razie będzie pozbawiona tej pomocy i może liczyć wyłącznie na własne siły. Ponieważ kultura rolna znajduje się u nas przeważnie na stosunkowo niskim poziomie, przeto każdy niemal zabieg, który na poziomie wyższym nie ma większego znaczenia, niewątpliwie wyda efekt stosunkowo duży. Do liczby takich zabiegów zaliczam lepszą uprawę mechaniczną gleby, staranniejsze doczyszczanie ziarna siewnego, uprawę odmian uszlachetnionych i t. p., a wśród nich należyty płodozmian odegra niewątpliwie rolę niepoślednią. Na sprawę płodozmianu kładę nacisk i z tego względu, że nie pociąga to prawie żadnych kosztów. Daleko nam niestety jeszcze do tego szczebla kultury, na którym zmianowanie roślin nie odgrywa większej roli. Przypuszczam, że jak mleczność krów w wielu naszych gospodarstwach uległaby wydatnemu zwiększeniu, gdyby rolnik rozporządzał w dostatecznej ilości chociażby paszą zieloną, tak samo wydajność pól naszych — obecnie bardzo niska — wzrośnie poważnie między innymi również dzięki stosowaniu racjonalnego płodozmianu.

B. Szreniawa

Wpływ drzew owocowych na wysokość i jakość plonu traw uprawianych w sadzie.

Zagadnienie upraw współrzędnych w sadzie jest bardzo ważne i stale aktualne dla rolnika. W nr. 42, br. „Życia Rolniczego“ podaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem z punktu widzenia gospodarki wodnej w sadzie jest czarny ugór, oraz system podsiewów mieszankowych. Dotyczyło to okolic nizinnych o małej ilości opadów atmosferycznych na jednostkę powierzchni. Jednakże, jak wiemy, dla okolic podgórskich, znanych z dużej ilości opadów, stosuje się jako uprawę współrzędną trawę. W tym wypadku trawa nie jest szkodliwa, a nawet pożądana ze względu na nadmiar opadów i konieczność odparowania nadmiaru wilgoci przez roślinność. Mamy tutaj jak gdyby zastosowanie upraw łąkowych w sadzie. Zagadnienie to jest bardzo ciekawe i szczególnie interesujące rolnictwo krajów górzystych, jak np. Szwajcaria, północne Włochy, Tyrol, a u nas całe Podkarpacie. Kraje te nadają się specjalnie pod typ gospodarki pastwiskowo - hodowlanej, przy jednoczesnej uprawie drzew owocowych, tak ze względu na ukształtowanie terenu, jak i ze względu (bardzo często) na żyzność gleby oraz duże zapasy wilgoci. Bardzo ciekawe szczegóły na ten temat znajdujemy w 20. zeszycie czasopisma „Die Ernährung der Pflanze“ str. 309 — 310, jako streszczenie pracy F. T. Wahlen‘a i L. Gisiger‘a, zamieszczonej w Landw. Jahrb. der Schweiz Heft 3/1937, str. 274. Na podstawie 3-ch letnich doświadczeń autorzy tej pracy stwierdzili ujemny wpływ zacieniania drzewami na plon traw. W tym celu podzielono sad na poletka z jednakowymi podsiewami traw. Jako kontrolne służyły poletka nieocienione. W ciągu roku z jednego poletka zbierano po 3 pokosy. Ogółem zebrano pokosów 40 i obliczono z nich średnie plony. Okazuje się, że przeciętnie plon trawy przy pierwszym pokosie spadł o 29,2% (w stosunku do traw nieocienionych), przy drugim o 44,4%, przy trzecim o 48,8 procent; średnio zaś w ciągu roku plon spadł ok. 40%. Spadek plonu wahał się, zależnie od gleby i miejscowości, gdzie założono doświadczenia (w 3-ch różnych punktach). Również duży wpływ miał stopień ocienienia trawy, co znów zależało od siły rozwojowej, czyli wielkości korony drzewa.

Wyżej wymienieni badacze oceniają straty plonu traw wskutek ocienienia drzewami owocowymi w Szwajcarii na 15 — 20 milionów franków szwajcarskich.



Wąwozy zielone w sadzie.

Bardzo ciekawe wyniki dała chemiczna analiza pasz: stosunek azotu do węglowodanów w miejscu ocienionym wynosił 1:1.55, w miejscu zaś nieocienionym — 1:2,75. Również zaznaczył się wyraźny spadek zawartości związków mineralnych w trawie zebranej z pod drzew.

Średnie zawartości (w kg/ha) z lat 1931 — 33 wynosiły: P_2O_5 (w nawiasie z plonu traw nieocienionych) — 35,5 kg (46,94); K_2O — 178,1 (223,6), wapno — 64,3 (106,3).

Aby zbadać stopień wyczerpania gleby przez trawy, przeprowadzono dokładną analizę warstw gleby od 0 do 15 cm i od 15 do 30 cm według metody Neubauera. W miejscu ocienionym zaznaczył się wybitny spadek zawartości P_2O_5 i K_2O. Ocienienie nie miało natomiast żadnego prawie wpływu na kwasowość i zawartość wapna w glebie.

Ogólnie zwracało uwagę silne wyczerpanie gleby ze składników pokarmowych na głębokości 15 — 30 cm, t. j. tam, gdzie jest największe działanie systemu korzeniowego.

Z wyżej przytoczonych wyników badań wynikają następujące wnioski praktyczne:

1. Nie należy sadzić zbyt głęboko drzew w sadzie tam gdzie mamy zamiar prowadzić uprawy współrzędne przez cały czas owocowania.

2. Należy wybierać rośliny cieniolubne, szczególnie dotyczy to poszczególnych gatunków traw.

3. Stosować nawożenie drzew w warstwie 15 — 30 cm t. j. tam, gdzie występuje najsilniejsze wyczerpanie ze składników pokarmowych.

4. Przeprowadzić dokładną kalkulację opłacalności upraw współrzędnych z uwzględnieniem spadku plonu wskutek ocienienia. Zrozumiałe jest bowiem, że brak słońca odbije się również ujemnie na innych uprawach współrzędnych poza trawą.



Stare drzewa posadzone za gęsto. Niemożliwa uprawa kultur współrzędnych.

Inż. Jerzy Wierszyłłowski.

W sprawie gospodarki b—d.

Należy się wdzięczność p. Świderskiemu za podzielenie się z czytelnikami „Życia Rolniczego“ (nr. 38), wynikami praktycznego zastosowania metody b—d. Pozwolę sobie jednak na tym miejscu wyrazić żal, że nie uczynił on tego już podczas zjazdu w Pniewach w czerwcu 1935 r. z udziałem specjalistów niemieckich. Toczyła się tam wówczas obszerna duskusja i roztrząsane były wszelkie wątpliwości, dotyczące praktycznego stosowania tej metody. Szkoda, że nie przedstawił on wtedy bolączek swego gospodarstwa. Z rozmowy z p. Świderskim odniosłem

wówczas zdumiewające mnie wrażenie, że zdołał on *nic nie zmieniając w nastawieniu* swego gospodarstwa, zamienić kilkunastotysięczny wydatek na nawozy sztuczne, kilkunastozłotowym — na szczepionki b — d, osiągając doskonałe wyniki. O takich możliwościach nic nie słyszałem. Te rzeczy nie są dla mnie tak uproszczone. Według moich wyników ze stosowaniem tej metody, gdy się ma do czynienia z glebą z natury jałową, wydającą wysokie plony tylko dzięki bardzo silnemu nawożeniu, lub bez kultury, zachwaszczoną, to taką ziemię trzeba wprzód doprowadzić do właściwej kultury. Stosując na takie wadliwe ziemie dawki normalne w gospodarstwach b — d, dochodzi się tylko bardzo powoli do kultury i na wyniki trzeba czekać czas dłuższy. Ja przynajmniej na Polesiu, mimo, że dostosowałem całe gospodarstwo do wymogów b — d, na ziemiach bez kultury i z natury wadliwych, suchych lub podmokłych żelazistych piaskach, na tych polach, gdzie dawałem tylko raz na cztery lata 20 wozów szczepionego obornika, wysokie na tamtejsze stosunki plony (22 q żyta, 20 q peluszki, 200 q kartofli z ha) miałem właściwie dopiero w r. 1936. Z początku, w latach 1930, 31, 32, tylko plony kartofli, tak samo jak w Berdychowie były względnie zadowalające. Tam jednak, gdzie przeznaczyłem na 3 - lecie 400 q nawozu organicznego na ha, tylko nie zwykłego obornika, lecz kompostu b—d i to nie w całości pod okopowe, lecz częściowo i pod następne płody, przy czym w ciągu tego 3-lecia pole było 8-krotnie opryskane preparatem 500 po 50 litrów każdorazowo oraz 3 - krotnie — preparatem 501, tam od razu plony były dobre. Również wysokie plony osiągnąłem przy zastosowaniu zmianowania ekstensywnego — okopowe, zielonka strączkowa, ozimina — przy połowie powyższej dawki nawozowej. Muszę zaznaczyć, że okazała się w Syczach wybitna różnica między polami, na których były stosowane jednakowe dawki nawozowe oraz różne preparaty (502, 503, 504,505 i 506).

Zgadzam się z poglądem, że stosując metodę b — d, każdą ziemię należy traktować indywidualnie, a zmienić dodatek nawozów pomocniczych tam, gdzie były one dotąd stosowane, preparatami b — d bez obawy obniżki plonów można tylko na ziemiach zawierających w prawidłowym ustosunkowaniu piasek, glinę, wapno i próchnicę, ewentualnie w niedostatecznej mierze tylko tę ostatnią. Taka ziemia o wszystkich 4 elementach zawierać będzie również w dostatecznej mierze dla produkcji b — d sole azotu, fosforu i potasu i żadnego meliorowania nie wymaga.

Istota metody b — d polega na zmobilizowaniu do produkcji rolnej wszystkich naturalnych sił przyrody, a przede wszystkim flory i fauny ziemnej. Dlatego też, jeśli w ziemi nie ma sprzyjających warunków dla rozwoju tej flory i fauny, to warunki te trzeba stworzyć. Dla ilustracji powyższej tezy pozwolę sobie dla przypomnienia zacytować parę wierszy z pracy inż. Dreidaxa „Dżdżownica", tłumaczonej przez p. Karłowskiego.

„Dżdżownica jest stworzeniem ziemiożernym. Żeruje we wnętrzu ziemi, zaś odchody składa na jej powierzchni. W ten sposób na łące tworzy się warstwa próchnicy, przyrost której według obliczeń Darwina w przeliczeniu na 10 - ciolecie wynosi 1,9 — 2,2 cala (43,4 — 50,8 mm) zależnie od ilości dżdżownic. Na polu ornym waga wydzielin w stosunku rocznym na 1 ha wynosi 36 — 45 tonn. W glebie normalnej o średniej kulturze i gatunku, nie nawożonej chemicznie jest ich 5 — 7 q na 1 ha, tj. tyle, ile waży krowa. Ta niewidoczna „krowa" jest nieustannie czynna. Bez szkód powodowanych deptaniem, bez żadnej przerwy wypoczynkowej nawozi ona, orze i bronuje glebę prawie przez cały rok w sposób niedościgniony dla najlepszych kombinacji nawozowych i najdoskonalszych narzędzi.

Gdy glebę winnicy potraktowano dwusiarczkiem węgla w celu wytępienia mszyc, okazał się początkowo uderzający i bogaty wzrost roślin: żyjątka glebowe, zabite trującą substancją rozkładając się, dostarczyły roślinom dobrego pokarmu. Skutki wytępienia dżdżownic nie kazały jednak czekać na siebie długo..."

Należało by sprawdzić przez doświadczenia ścisłe, czy najwyższe rezultaty brutto ze stosowania kombinowanego dużych dawek nawozów organicznych w połączeniu z małymi dawkami — chemicznych dają również najwyższe rezultaty netto. Przeprowadzeniem takich prób niestety nadaremnie starałem się zainteresować Poleską Izbę Rolniczą. W każdym razie b — d dąży do tego, aby wprząc samą przyrodę do pracy na rzecz rolnika, aby fauna ziemna nie 45 tonn na ha, lecz całą ilość ziemi przerabiała. Nie można więc zgodzić się na to, aby rozmnażając ją przez nawożenie organiczne, jednocześnie niszczyć — choćby tylko częściowo — gryzącymi substancjami chemicznymi, chociażby to na razie przyniosło nawet pewne korzyści.

Co się tyczy wysokich kosztów utrzymania wilgotności w stosach kompostowych oraz niełączenia się kompostów z ziemią, to bezwarunkowo musiał tkwić jakiś błąd w preparowaniu ich i zakładaniu w Berdychowie. Osobiście nie miałem nigdy takich kłopotów. Starannie i prawidłowo zakładane stosy nigdy mi nie zasychały nawet podczas największej suszy. Polewanie gnojówką czystą traktowałem raczej jako środek uszlachetnienia kompostów, robionych z mniej cennych materiałów, oraz jako najracjonalniejsze zużycie gnojówki, a nie jako konieczność utrzymania wilgoci. Tylko w jednym miesiącu w roku, w czerwcu, wyłaniała się czasem taka konieczność. Dojrzały kompost zawsze i w każdych warunkach dawał się dobrze z ziemią wymieszać i połączyć. Taka trudność istnieje tylko przy nawożeniu torfem. Nie umiem sobie też wyobrazić takiego gospodarstwa, któremu byłoby brak materiału kompostowego. Pomysłowość kierownika nie ma tu wprost granic.

Na tym miejscu zauważyć muszę, że kompostem b — d nie można nazwać takiego, który był ułożony bez ubijania i polewany w ilościach ściśle z góry określonych gnojówką, do $^1/_3$ rozcieńczoną wodą. Jeżeli zaleca się w ten sposób rozcieńczać gnojówkę, to dlatego, że inaczej może nie starczyć dostatecznie dobrego materiału do wszystkich kompostów. Kompost b — d to taki, 1) w którym nie wywiązała się fermentacja gnilna, co łatwo stwierdzić po braku przykrej woni, 2) w którym gnój od wszystkich zwierząt, hodowlanych w danym gospodarstwie, został przemieszany mniej więcej w takiej proporcji, w jakiej się tam produkuje, 3) któremu dano takie warunki, aby fermentacja mogła być zakończona w możliwie najkrótszym czasie, a więc również wilgotność była ani za wielka, ani za mała; 4) który został zaszczepiony preparatami b — d. Kompost różniący się od zwykłego tylko tym, że był polewany rozcieńczoną gnojówką, a zwykły pełną, nie jest kompostem b — d.

P. Świderski stosując metodę b — d przez 3 lata, stwierdza, że jest ona dobra, tylko wymaga specjalnych warunków. Tymi warunkami jednak nie jest duża ilość opadów, czego na tym miejscu nie motywuję.

Ś. p. Rauhut w rozmowie ze mną i z inż. Dworakowskim w Pniewach opowiadał, że po przyjęciu go do „Koła Doświadczalnego“ (tow. w Niemczech udzielające zezwoleń na samodzielną produkcję szczepionek b — d, którego ekspozyturą , nie mającą tych uprawnień, jest u nas „Zespół Rolników i Ogrodników“ pracujących metodą b — d) w r. 1934 rozpoczął studiowanie oryginalnych dzieł dr. Steinera.

„Czytam codziennie jedną lub najwyżej dwie kartki — mówił nam. — Tych rzeczy bowiem inaczej opanować nie można, jak przez wewnętrzne przeżycie. Na pamięć nawet wyuczyć się tego nie sposób“,

Dla zrealizowania metody b — d nie potrzeba nic innego, jak tylko tyle zapału, ile go miał ś. p. Rauhut.

J. Suski.

Wola Dębska.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

1. Jaka jest użytkowa wartość nawozu „Kalimag“ (względnie „Kalimagnezja“) w porównaniu do 20% soli potasowej oraz wiele trzeba stosować „Kalimagu“ na ziemie piaszczyste, cierpiące na brak potasu?

2. Czy „Kalimag“ poprawia smak i kruchość kartofli jadalnych i pomidorów?

3. Czy „Kalimag“ można stosować na ziemie piaszczyste suche i w jakiej porze, jesienią czy też wiosną przed sadzeniem kartofli.

4. Pole przeznaczone pod kartofle będzie słabo nawożone obornikiem w zimie, więc kiedy dać „Kalimag“ ewentualnie sól potasową? Czy przed wywiezieniem obornika, czy też po wywiezieniu, aby nie osłabić działalności obornika?

Nisko procentowe sole potasowe działają lepiej na tej ziemi, jeżeli są zastosowane w jesieni. Dotychczas pole wynawożone w zimie obornikiem dodatkowo na wiosnę nawoziłem 40% solą potasową po 2 q na ha z dobrym rezultatem. Chodzi mi głównie o poprawienie smaku kartofli, które, pomimo że są odmianami wybitnie jadalnymi, jak amerykany i almy, często są głąbiaste, po ugotowaniu szybko czernieją i nie są kruche.

Kartofle produkuję i dostarczam do miasta na spożycie, więc chciałbym by były wybitnie kruche i smaczne. Może odmiany, jakie sadzę (przeważnie „Almy“ i „Up - to - da - te“) nie są odpowiednie? Ziemię mam lekką, piaszczystą, cierpiącą na brak potasu. Bez dawki pota-

su kartofle się nie udają. Wobec braku słomy posiadam mało nawozu, więc jakie dawki na ha stosować „Kalimagu“ ewentualnie soli potasowej, aby uzyskać dobre zbiory?

Henryk Pokrzywnicki.

1. „Kalimag“ względnie Kalimagnezja, jest to produkt sproszkowany o barwie jasno - szarej, mało hygroskopijny, zawiera 18 — 26% K_2O oraz ca. 53% siarczanu magnezu; obecność związków chlorowych nie przekracza 3,6%. Wartość nawozowa „Kalimagu“ odpowiada 20% soli potasowej. „Kalimag“ należy stosować mniej więcej w takich dawkach jak 20% sól potasową, a więc pod ziemniaki 400 q na ha. Reakcja na „Kalimag“, zawierający w swym składzie potas i magnez będzie lepsza na ziemiach lekkich (piaszczyste, bielice), pozbawionych przeważnie tych składników.

2. Według doświadczeń niemieckich i holenderskich „Kalimag“ dawał większe zbiory ziemniaków, aniżeli 40% sól potasowa. Poza tym ziemniaki według tych doświadczeń okazały się wyżej skrobiowe. Również w kilkunastu polskich zakładach doświadczalnych zaznaczyło się wyraźne działanie „Kalimagu“ na plon ziemniaków. Według badań holenderskich ziemniaki wyhodowane na „Kalimagu“ są smaczniejsze, pozbawione plam i czernienia przy gotowaniu. Niewątpliwie jakość ziemniaków się poprawia, gdyż bez nawożenia potasowego w ubogiej glebie słabo rosną i są wskutek tego niesmaczne.

3. Szczególnie wskazane jest stosowanie „Kalimagu“ na glebach piaszczystych wczesną wiosną, gdy obornik korzystnie będzie wywieźć jesienią.

Ze względu na nieprzydatność ziemniaków wyhodowanych na użytek kuchenny, radzimy sadzić Włoszanowską odmianę „Hetman“, która jest smaczna, przy gotowaniu nie czernieje i dobrze się przechowuje. Hodowla „Hetmana“ znajduje się w Włoszanowie, koło Janówca, pow. Znin.

Dr. J. Wojciechowski.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Chaos w chałupnictwie wiejskim.

Zatrudnienie rąk ludzkich w małorolnych gospodarstwach w pracy chałupniczej jest coraz częściej wysuwane jako jeden ze środków prowadzących do podniesienia ekonomicznego wsi. Spotyka się często z zarzutem, jakoby chałupnictwo miało być przejawem przemysłowego zacofania, przeczy temu jednak żywy przykład wytwórstwo chałupnicze niemieckie (przemysł solingenowski), austriackie (przemysł styryjski), szwajcarskie (przemysł koronkowy, zegarkowy). W krajach tych intensywna przemysłowa produkcja zmechanizowana nie konkuruje bynajmniej z produkcją chałupniczą, uznaną w pewnych gałęziach wytwórczości za najwłaściwszy i najracjonalniejszy system produkowania.

Brak ścisłych danych utrudnia zobrazowanie stanu chałupnictwa wiejskiego w Polsce. Nieznana jest dotychczas liczba warsztatów, ich podział branżowy, ich charakter organizacyjny. Jedno jest wiadome: w pracy chałupniczej panuje bezprzykładny chaos. Jeśli chodzi o warunki pracy chałupnika, znamy je. Znamy warunki mieszkaniowe ludności wiejskiej, znamy wyzysk nakładców, skupujących towar chałupniczy. Za tuzin nicianych guzików nakładca płaci 2 — 3 gr, za ubranie męskie od 4 do 5 zł.. Ogromny wyzysk panuje w dziedzinie chałupnictwa koszykarskiego. W ogóle nie ma opieki nad pracą chałupniczą.

Chałupnicy nie są zorganizowani, pracują na własną rękę, a warsztat stanowi najczęściej rodzina. Istnieją towarzystwa i instytucje interesujące się chałupnictwem, jak: tow. popierania sztuki ludowej, bazary przemysłu ludowego, izby rolnicze, towarzystwa nakładcze przemysłu ludowego we Lwowie. Te jednak także nie tworzą żadnych ośrodków organizacyjnych, a towar skupują za pośrednictwem wysłanych w teren brakarzy bezpośrednio od poszczególnych chałupników.

Jeśli chodzi o bazary przemysłu ludowego, są one nastawione na duże transakcje. One właśnie zainicjowały dostawy tkanin lnianych dla wojska. Sprawa została potraktowana handlowo, obroty sięgały 2½ miliona złotych. Dział wytwórstwa lnianego stoi teraz na pierwszym miejscu w wytwórstwie chałupniczym. Zapotrzebo-

wanie wyrobów lnianych jest ciągle duże. Jeśli chodzi o inne działy wytwórczości wiejskiej, dobrze przedstawia się produkcja koszykarska i produkcja zabawek w Jaworowie. Przemysł niemiecki został w tej branży prawie wyparty.

Ogólnie biorąc, możliwości rozwoju chałupnictwa w Polsce są poważne. Pomijając artystyczny przemysł ludowy, budzący zainteresowanie nie tylko w kraju, ale także zagranicą, mamy niewykorzystane możliwości podniesienia produkcji innych działów, podniesienia przynajmniej na tyle, by własną wytwórczością pokryć zbyteczny import.

Przywóz zagraniczny zastąpić może wytwórstwo wiejskie. Przywozimy rocznie za $1^1/_2$ miliona kos z Austrii. Kosy styryjskie są pierwszorzędnej jakości i podobno „niezastąpione", ale sierpy może dałoby się zastąpić. Na $^1/_2$ miliona zł. przywozimy kłódek, mając pod Krakowem metalowy ośrodek chałupniczy. Importujemy wyroby garncarskie, importujemy instrumenty muzyczne, zużywając drzewo rezonansowe (jawor, jodła) na opał.

Trudności uruchomienia produkcji, podniesienia jej, tkwią najczęściej w braku kredytów. Istniejące możliwości nie mogą być wykorzystane ze względów pieniężnych. Jednemu towarzystwu np. zaofiarowano dostawę 4 milionów łyżek drewnianych do Ameryki; ofertę odrzucono z braku kilku tysięcy na uruchomienie produkcji. Eksport utrudniają również obok trudności związanych z uruchomieniem produkcji, kwestie terminu dostawy towaru i jego jednolitości. Te ostatnie wynikają z braku organizacji chałupników i braku akcji instruktorskiej, która czuwać by mogła nad pracą chałupników. W czasie Targów Wschodnich odrzuciliśmy korzystną ofertę Niemiec na znaczną ilość zabawek (drewniane koniki takiej a takiej wielkości). Wywiązanie się zgodne z identycznością towaru i dostarczeniem go w terminie, było z braku instruktorów niemożliwe do zrealizowania.

Racjonalne rozwiązanie problemu chałupnictwa jest sprawą dużego znaczenia. Z uzdrowieniem stosunków w pracy równolegle powinna pójść akcja uruchomienia środków gospodarczych dla podniesienia produkcji. Pierwsze, to sprawa kredytów dla instytucji zajmujących się chałupnictwem na uruchomienie akcji instruktorskiej i badawczej. W każdym ośrodku produkcji powinni znaleźć miejsce odpowiednio wyszkoleni instruktorzy. Absolwenci szkół przemysłowych znajdą chleb, produkcja, jej jakość, wydatnie się podniesie. Konieczny jest przy tym kredyt obrotowy dla zrzeszeń, dla towarzystw nakładczych, i kredyt inwestycyjny.

Przy odpowiedniej opiece prawnej, akcji instruktorskiej i kredytu w chałupnictwie można będzie uruchomić produkcję całkiem nową, stwarzającą nowe zatrudnienia w kraju, nowe wartości gospodarcze.

Kl. Sołonowiczówna.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 14.XI. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 pogadanka F. Starzyńskiego z cyklu p. t. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym".

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.10 słuchowisko B. Szczepańskiego p. t. „Nieszczęście". Będzie to obrazek z życia wsi, w którym autor wskaże na zgubny wpływ alkoholu, będący tak często przyczyną największych nieraz nieszczęść.

W poniedziałek, dn. 15.XI. o godz. 18.35 audycja dla gospodyń wiejskich, na którą złożą się: pogadanka Marii Karczewskiej pt.: „O rozkład zajęć gospodyń".

O godz. 18.45 pogadanka higieniczna pt. „Odżywianie chorych na wsi".

We wtorek, dn. 16.XI. o godz. 18.35 aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dn. 17.XI. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 red W. Kubicz wygłosi pogadankę spółdzielczą pt.: „Czteroletni plan mleczarstwa w Polsce".

W czwartek, dn. 18.XI. o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej" pt.: „Nasza wieś w poezji".

W piątek, dn. 19.XI. o godz. 18.35 I. Terlecka wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „W świetlicy".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 20.XI. o godz. 18.35 „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

POSTULATY PRACOWNIKÓW IZB ROLNICZYCH.

Zjazd delegatów pracowników izb rolniczych, odbyty w dniu 31 października r. b. w Warszawie podziela opinię, wypowiedzianą przez Związek Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych Rz. P. w sprawie projektu pragmatyki i stwierdza:

1) że projekt ten w żadnej mierze ani w stosunku istotnych zagadnień pracowników izb rolniczych nie uwzględnia nawet możliwych do zrealizowania postulatów, a wszczególności nie rozwiązuje sprawy stałości stosunku służbowego, zaopatrzenia emerytalnego, racjonalności uposażenia i pomocy lekarskiej oraz aptecznej dla pracowników i ich rodzin;

2) że projekt omawiany wyraźnie i w sposób krzywdzący pogarsza obecne położenie pracowników izb rolniczych, opiera się o zasadę umowy prywatno-prawnej o pracę, stwarzając fikcję stosunku publiczno-prawnego bez istotnej treści i zasadniczych założeń, na jakich stosunek taki się opiera. Ustawodawstwo o umowie o pracę pracowników umysłowych co do wielu zagadnień stwarza dla urzędników bardziej realne prawa i obowiązki, daje mu ochronę pracy, godności osobistej i praw, — tym samym stawia pracownika na wyżynie na którą wprowadza go konstytucja, głosząc, że fundamentem potęgi Państwa jest praca.

3) Wyrazem fikcji jest określenie stosunku służbowego, jako stałego, a ochronę stałości stanowi nie pewność pracy i stosunku służbowego, ale okres 3 miesięcznego wypowiedzenia. Pracownik, którego bez podania powodów można zwolnić za 3-miesięcznym wypowiedzeniem, nie może być uważany za pracownika stałego.

4) Prawa wymienione w projekcie uznajemy za kompilację postanowień o charakterze drugorzędnym w stosunku do istoty praw, jakich domagają się pracownicy izb rolniczych. Postulaty pracowników izb rolniczych są: zapewnienie stałości, istotnej ochrony pracy, zaopatrzenia emerytalnego oraz wdowiego, sierocego i t. p.

5) Wobec powyższego Zjazd stwierdza, że projekt ten nie czyni zadość żywotnym interesom pracowników, jak i samorządu rolniczego, a sposób ujęcia i sformułowania całego szeregu zagadnień świadczy o tym, że dotychczas nie został ugruntowany pogląd co do sposobu ich rozwiązania, i że wskutek tego brak jest jeszcze elementów do podjęcia w tak ważnych sprawach ostatecznej decyzji. Cały szereg kwestyj stanowi elementy sporne i dlatego koniecznym jest podanie ich szerokiej dyskusji, oraz zbadanie o charakterze analitycznym, jak n. p. zagadnienia emerytalne, stałość stosunku służbowego itp., aby na gruncie tych celowych, a głębokich badań móc dojść do syntezy konstruktywnej.

6) Zjazd aprobuje dotychczasowe stanowisko Zarządu Związku i apeluje o dalszą energiczną akcję w kierunku obrony interesów pracowników w myśl dotychczasowych wytycznych.

URUCHOMIENIE KREDYTÓW NA OPAS I HODOWLĘ BYDŁA.

Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił uruchomienie kredytów dla drobnych rolników w wysokości 5 milionów zł. na opas i hodowlę bydła. Kredyty te będą zużytkowane w ciągu bieżącego roku kalendarzowego. Akcja kredytowa będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego analogicznego do kredytu na zaliczkowanie zbóż. Kredyt ten przeznaczony przede wszystkim dla drobnego rolnictwa będzie zasadniczo kredytem rzeczowym, zabezpieczonym dodatkowo osobistym zobowiązaniem wekslowym kredytobiorcy, dla usunięcia ryzyka wierzyciela na wypadek choroby lub upadku zastawionej sztuki. Kredyt na opas bydła — w formie rejestru zastawowego rolniczego — będzie udzielany na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta R.P. 28 marca 1928 r. o rejestrowym zastawie rolniczym i rozporządzeń ministra skarbu, sprawiedliwości oraz rolnictwa i reform rolnych z 14 lipca 1928 r., o rejestrze zastawowym rolniczym i znakach zastawniczych. Uruchomienie kredytów dla hodowli zwierząt przyczyni się niewątpliwie do osłabienia spadku stanu pogłowia, zaś kredyty na opas zwierząt wpłyną na zwiększenie ilości zwierząt gospodarkich, stawianych przez rolników na opas, co winno spowodować usunięcie nadmiernej podaży chudźca na rynku i podniesienia jakości materiału rzeźnego.

O USTABILIZOWANIE PODSTAW PRAC NAD PODNIESIENIEM ROLNICTWA W POWIATACH.

W dniu 4-ym listopada 1937 r. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pierwsze zebranie komisji, powołanej uchwałą Zarządu Sekcyj Organizacyj Ogólno - Rolniczych z dnia 16 października rb., dla opracowania zagadnienia ustabilizowania i kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów. W obradach wzięli udział oprócz członków komisji prezes zarządu Sekcji Organizacyj Ogólno - Rolniczych sen. Kleszczyński, oraz delegat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Wiszniewski. Po zagajeniu obrad przez sen. Kleszczyńskiego, komisja ukonstytuowała się; przewodniczącym wybrano sen. Zdzisława Wierzbickiego, zastępcą przewodniczącego p. Zenona Mocka. Następnie inż. Świeżyński, inspektor organizacyjny organizacyj ogólno - rolniczych, wygłosił referat na temat obecnego stanu rzeczy w zakresie finansowania i kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów. W referacie swoim wskazał na fakty następujące: 1) sprawa finansowania prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów, nie jest ustabilizowana. Fundusze przeznaczane na ten cel nie są oparte na żadnych ustalonych normach, lecz są płynne; 2) funduszami na prace nad podniesieniem rolnictwa prowadzone na terenie powiatów dysponują trzy czynniki: izby rolnicze, organizacje ogólno - rolnicze powiatowe i samorządy terytorialne; 3) sprawa kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa

w powiatach, zarówno bezpośredniego, jak również z ramienia czynnika nadrzędnego na szczeblu wojewódzkim nie jest ustabilizowana. Kierownictwo bezpośrednie poza terenem paru województw, albo jest dwojakie albo dwutorowe, przy czym ingerencja samorządów terytorialnych wprowadza tutaj momenty obce, nierzadko wprost niepożądane dla prac o charakterze gospodarczo - społecznym. Kierownictwo z ramienia czynnika nadrzędnego na szczeblu wojewódzkim tylko w mniejszości województw jest ujednolicone, w większości zaznacza się tutaj wielotorowość. Członkowie komisji w dłuższej dyskusji poparli wywody referenta i uznali sprawę ustabilizowania podstaw prac nad podniesieniem rolnictwa w powiatach zarówno w zakresie finansowania, jak również w zakresie dysponowania funduszami i kierownictwa — za ze wszech miar aktualną i palącą. Opracowanie odpowiednich postulatów w tej mierze na następne zebranie komisji, które odbędzie się w pierwszej połowie grudnia rb., powierzono pp. Maksymilianowi Konkolewskiemu, Bronisławowi Malikowi, Władysławowi Spychalskiemu i inż. Wł. Świeżyńskiemu.

POWSTANIE KOMITETU WSPÓŁPRACY Z MIĘDZYNARODOWYMI KONGRESAMI PRZEMYSŁÓW ROLNYCH.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zleciło Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. podjęcie w porozumieniu ze związkiem Izb Przemysłowo - Handlowych prac nad zorganizowaniem komitetu współpracy z Międzynarodowymi Kongresami Przemysłów Rolnych. Zadaniem tego komitetu było by scentralizowanie wszelkich prac w zakresie współpracy zainteresowanych polskich sfer gospodarczych z międzynarodowymi kongresami i komisją przemysłów rolnych. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwołał posiedzenie w tej sprawie. Na porządku dziennym znajdzie się referat o celach, zadaniach i pracach Międzynarodowej Komisji Przemysłów Rolnych oraz Międzynarodowych Kongresów. Następnie przewidziane jest powołanie polskiego stałego komitetu współpracy z Komisją Międzynarodową Przemósłów Rolnych oraz wybór prezydium komitetu i przyjęcie zaproponowanego regulaminu. Na zakończenie omówiony będzie program prac kongresu w Budapeszcie, który ma się odbyć w roku przyszłym. Do zadań organizowanego komitetu współpracy będzie należało utrzymywanie stałego kontaktu z zagranicą, oraz komisją Kongresów Międzynarodowych, informowanie zainteresowanych sfer polskich o zamierzonych pracach zarówno na terenie komisji, jak i kongresów, przygotowanie udziału Polski w międzynarodowych kongresach oraz opracowywanie sprawozdań z przebiegu prac na terenie międzynarodowym.

OPODATKOWANIE BIUR RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ.

Władze skarbowe częstokroć żądają od biur rachunkowości rolniczej, działających przy izbach lub dobrowolnych organizacjach rolniczych, wykupienia świadectwa przemysłowego. Samorząd rolniczy zwrócił się ostatnio do Ministerstwa Skarbu z umotywowaniem, że biura takie nie podlegają takiemu opodatkowaniu, gdyż są jedynie wydziałami powołanymi do wykonywania ustawowych zadań samorządu rolniczego i nie są obliczone na zyski. Spodziewana jest w najbliższym czasie decyzja Ministerstwa Skarbu w tej sprawie.

ROLNICTWO A NOWELIZACJA PRAWA PRZEMYSŁOWEGO.

Biuro Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. przygotowało ostatnio wstępną opinię w sprawie projektu znowelizowania prawa przemysłowego. Sprawa ta stanie się w najbliższym czasie przedmiotem dyskusji w komisjach ekonomicznych poszczególnych izb rolniczych, oraz poselskich kół rolniczych. Ostateczne sprecyzowanie opinii rolnictwa w tej sprawie spodziewane jest około 20 listopada r. b. Omawiana ustawa, dotyczy wprawdzie życia i działalności przemysłu i rzemiosła, jednak wobec nadmiaru rąk roboczych na wsi i wielkiego bezrobocia na przeludnionej wsi również i dla rolnictwa ma ogromne znaczenie, jak cały problem uprzemysłowienia kraju.

O PLANOWĄ AKCJĘ INWESTYCYJ ROLNICZYCH.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, pragnąc sprecyzować konkretnie plan prac inwestycyjnych dla usprawnienia obrotów artykułami rolniczymi, zaproponowało izbom rolniczym współpracę nad ustaleniem kilkoletnich planów inwestycyjnych rolniczych w poszczególnych dzielnicach. W tym celu zaproponowało zwołanie konferencji z przedstawicielami izb rolniczych.

JARMARK NASIENNY.

W dniach 25, 26 i 27 listopada rb. odbędzie się w Warszawie, przy ulicy Kopernika 30 (pierwsze piętro) doroczny XV-ty ogólnokrajowy Jarmark Nasienny, który obejmuje działy: nasion pastewnych, okopowych, zbożowych i innych rolnych, warzywnych, kwiatowych, leśnych, drzew przemysłowych, materiału siewnego ziół leczniczych, sadzeniaków ziemniaczanych oraz działy wyrobów lnianych dla celów rolniczych i preparatów ochrony i walki z chorobami i szkodnikami roślin. W Jarmarku biorą udział producenci z całej Polski, właściciele firm nasiennych, oraz nabywcy zagraniczni. Ceny orientacyjne dla uczestników Jarmarku przygotowuje specjalna komisja i zebrania ogólne członków Polskiego Związku Wytwórców Nasion Ogrodowych. Po ukończeniu Jarmarku zebranie ogólne ustala ceny jarmarczne, które są wskaźnikiem dla handlu nasiennego. Biuletyn wychodzący na otwarcie Jarmarku w roku bieżącym w związku z 15-leciem Jarmarku wydany zostanie w znacznie powiększonych rozmiarach. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Komitet Jarmarku: Warszawa, Kopernika 30, IV piętro, tel. 2-59-90 i 8-31-50.

ORGANIZACJA CENTRALI MLECZNEJ DLA M. ST. WARSZAWY.

W dniu 27 października rb. w Warszawskiej Izbie Rolniczej pod przewodnictwem prezesa Izby, inż. B. Przedpełskiego, odbyła się konferencja sprawozdawczo - dyskusyjna polskich uczestników tegorocznego Światowego Kongresu Mleczarskiego w Berlinie. W konferencji wzięli także udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Państwowego Banku Rolnego i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Po referatach inż. J. F. Gawlikowskiego na

temat organizacji mleczarstwa w Niemczech i inż. R. Lipowicza na temat współczesnego wyposażenia technicznego zakładów mleczarskich nastąpiła obszerna dyskusja, w wyniku której postanowiono: 1) Przystąpić niezwłocznie do organizacji i budowy racjonalnie wyposażonej Centrali Mlecznej dla m. st. Warszawy. 2) Zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem o scentralizowanie dyspozycyj administracyjno - nadzorczych w zakresie mleczarstwa w rękach specjalnie utworzonej centralnej instytucji mleczarskiej, którą należy powołać do życia, powierzając jej uporządkowanie rynku mleczarskiego.

ZJAZD PREZESÓW SEKCYJ POWIATOWYCH I INSTRUKTORÓW ORGANIZACJI WSI I GOSPODARSTW Z WOJ. ŁÓDZKIEGO.

W dniach 29, 30 i 31 października br. odbył się w szkole rolniczej w Sędziejowicach w pow. łaskim zorganizowany przez Łódzką Izbę Rolniczą zjazd prezesów sekcyj powiatowych i instruktorów organizacji wsi i gospodarstw. Celem zjazdu było w pierwszym rzędzie zapoznanie jego uczestników z robotą terenową w zakresie organizacji wsi i gospodarstw w powiecie łaskim, jak również z dezyderatami właścicieli gospodarstw rolnych objętych akcją organizacji wsi i gospodarstw. W zjeździe wzięli udział prezesi sekcyj powiatowych i instruktorzy organizacji wsi i gospodarstw z woj. łódzkiego, jak również cały personel instruktorski O.T.O. i K. R. w Łasku, a ponadto przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. i Łódzkiej Izby Rolniczej w osobach przewodniczącego komisji i inspektora organizacji wsi i gospodarstw. Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był na zapoznanie się z robotą terenową w pow. łaskim. Zwiedzono mianowicie zespoły organizacji wsi i gospodarstw przy kółkach rolniczych w Dobromilu i Zielencicach - Sięganowie. Następnie odbyła się konferencja, w czasie której przedyskutowano spostrzeżenia i uwagi z objazdu terenu. W następnym dniu zjazdu odbyło się posiedzenie zarządu sekcji organizacji wsi i gospodarstw przy O.T.O. i K.R. — Łask, następnie walny zjazd sekcji. Obradom przewodniczył prezes zarządu sekcji p. Curzytek. Podczas zjazdu referaty na temat pracy we wsi i kółku rolniczym, pracy w zespole organ. wsi i gosp. przy kółku roln., oraz żywienia inwentarza domowego — wygłosili miejscowi gospodarze: pp. Jan Pycio, Antoni Minias i Antoni Padziak. Następnie inspektorzy Łódzkiej Izby Rolniczej rolny i hodowlany, poinformowali zebranych o najważniejszych bieżących pracach w swoich działach, a inspektor organizacji wsi i gospodarstw o pracach bieżących, oraz w okresie jesienno - zimowym w zespołach. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której między innymi wskazywano na konieczność stałego organizowania zbytu na produkty rolnicze, oraz spowodowania czynniejszego niż dotychczas udziału wychowanków niższych szkół rolniczych w życiu zbiorowym wsi. Po zakończeniu walnego zjazdu odbyła się konferencja prezesów sekcji organizacji wsi i gospodarstw, na którą przybyli prezes i dyrektor Łódz. Izby Rol. Trzeci dzień zjazdu poświęcony był omówieniu przez instruktorów zagadnienia metodyki pracy w zespołach.

ZJAZD HODOWLANY W ŁODZI.

W Łodzi odbył się zjazd inspektorów hodowli izb rolniczych i odnośnych związków hodowców, zorganizowany z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Łódzką Izbę Rolniczą. Zjazd połączony został z wycieczką do obór zarodowych woj. łódzkiego i częściowo warszawskiego oraz z pierwszym przetargiem Łódzkiego Związku Hodowców Bydła w Lućmierzu, który odbył się w dniu 20.X. br. W następnych dniach wycieczka zwiedziła następujące obory zarodowe: Nakielnica, Cedrowice, Łąki Kościelne, Niwki i Pomorzany. W godzinach wieczornych w dniach zjazdu wygłoszono szereg referatów: prof. dr. Z. Moczarski — „Zagadnienie doboru w związku z samowystarczalnością hodowli bydła w Polsce", inż. J. Lewandowski p. t. „Zagadnienie importu w związku z tworzeniem typu krajowego bydła nizinnego", inż. O. Kuminek p. t. „Żywienie inwentarza w Niemczech na marginesie XI kongresu Mleczarskiego". Zdaniem uczestników zjazd dał szereg korzyści dzięki poznaniu dorobku hodowców woj. łódzkiego i warszawskiego i naświetlił ważniejsze zagadnienia z zakresu hodowli bydła.

SPRAWY SPÓŁDZIELCZE W WOJ. ŁÓDZKIM.

W dniu 23 października rb. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbyło się posiedzenie komisji spółdzielczej, na której tematem były sprawy dotyczące działalności i rozwoju spółdzielczości rolniczej na terenie woj. łódzkiego oraz sprawa kształcenia przyszłych pracowników w dziedzinie spółdzielczości. Wobec stwierdzenia, iż na terenie woj. łódzkiego odczuwa się brak wykwalifikowanych pracowników spółdzielczych, komisja wypowiedziała się za potrzebą utworzenia gimnazjum spółdzielczego. W tym celu komisja zastanawiała się nad wyszukaniem najbardziej odpowiadającego pod tym względem miasta na terenie woj. łódzkiego i uznała za takowe Piotrków Trybunalski. Wybór Piotrkowa podyktowany został względami zasadniczymi, do jakich przede wszystkim należy środowisko, w jakim znajduje się to miasto (powiat piotrkowski wyróżnia się znacznym rozwojem ruchu spółdzielczego). Ponadto komisja wprowadziła szereg korektyw do sieci spółdzielni rolniczych w woj. łódzkim.

SPRAWY ORGANIZACJI ZBYTU PRODUKTÓW ROŚLINNYCH.

W dniu 23 października br. obradowała komisja ekonomiczna Łódzkiej Izby Rolniczej nad zagadnieniem organizacji zbytu produktów roślinnych w woj. łódzkim. Po wysłuchaniu obszernych referatów na temat stanu produkcji zbożowej, konsumcji i handlu zbożem, oraz działalności giełd zbożowo - towarowych, instytucyj interwencyjnych i spółdzielczości rolniczo - handlowej, komisja doszła do wniosku, iż z punktu widzenia interesów rolnictwa handel zbożem, ze względu na jego wadliwą strukturę dzisiejszą, pozostawia wiele do życzenia i wymaga gruntownej reformy. Zdaniem zebranych najlepszą formą zbytu produktów roślinnych jest forma spółdzielcza, w ramach której powinny być powiązane wszystkie ogniwa, biorące udział w obrocie produktami roślinnymi, jak młyny, spółdzielnie rolniczo - handlowe

itp., a to w celu zbliżenia producenta do konsumenta, z pominięciem drogo opłacanego pośrednictwa prywatnego. Powiązanie wszystkich ogniw uczestniczących w obrocie niewątpliwie w znacznym stopniu usprawni obrót produktami roślinnymi, do jakich w pierwszym rzędzie należą zboża i produkty ich przemiału. W wyniku obrad komisja przyjęła szereg uchwał, dotyczących zarówno działu handlu zagranicznego zbożem, jak i odnoszących się do rynku wewnętrznego.

PRODUCENCI NASION TRAW ORGANIZUJĄ SIĘ.

W Łódzkiej Izbie Rolniczej opracowane zostały ostatnio dwa statuty stowarzyszeń, mających na celu zorganizowanie producentów nasion traw. Pierwsza organizacja p. n. „Związek Plantatorów Nasion Traw Rzeczypospolitej Polskiej“ miałaby za zadanie opiekę nad całokształtem spraw związanych z hodowlą i produkcją nasion traw, obronę interesów producentów, oraz organizację zbytu nasion traw. Drugi statut dotyczy działania wojewódzkiego oddziału wspomnianego związku.

POLSKA MOŻE JUŻ EKSPORTOWAĆ LISY SREBRZYSTE.

Wielkopolska Izba Rolnicza zwróciła ostatnio uwagę na rozwijającą się coraz silniej hodowlę zwierząt futerkowych w Polsce, wysuwając postulat, aby przy rokowaniach handlowych dążyć do uruchomienia kontyngentów wywozowych na skóry lisów srebrzystych, których początkowy eksport preliminuje się na kilkanaście tysięcy złotych.

CHARAKTERYSTYKA ROLNICZEGO APARATU KREDYTOWEGO W WOJ. WILEŃSKIM I NOWOGRÓDZKIM.

Wileńska Izba Rolnicza opracowała ostatnio materiały obrazujące stan aparatu kredytowego w woj. wileńskim i nowogródzkim. Zwłaszcza interesujące są dane dotyczące stanu finansowego i rozmieszczenia spółdzielni kredytowych i K.K.O. na tym terenie.

Według materiałów polustracyjnych Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, na usługach rolnictwa w woj. wileńskim znajduje się 106 Kas Stefczyka i 11 Banków Ludowych; w woj. nowogródzkim zaś 111 Kas Stefczyka i 6 Banków ludowych. W obu tych województwach istnieje 217 Kas Stefczyka, które posiadają 16.418 wkładców z 1.154.400 zł. wkładów, oraz 65.666 członków z 2.293.505 zł. udziałów, łączna suma wkładów i udziałów wynosi 3.447.905 zł. Szesnaście Banków Ludowych posiada 2.044 wkładców z 801.300 zł. wkładów, oraz 11.705 członków z 657.504 zł. udziałów, ogółem więc kapitały Banków wynoszą kwotę 1.458.804 zł.

Według danych Państwowego Banku Rolnego istnieje na terenie woj. wileńskiego 19 kas pożyczkowo-oszczędnościowych i 7 Komunalnych Kas Oszczędności, obsługujących rolnictwo, w woj. zaś nowogródzkim — tylko 8 K.K.O. Gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe posiadają ogółem kapitałów własnych 281.520 zł., wkładów 101.331 zł., pożyczek nieskonwertowanych 421.800 zł., pożyczek skonwertowanych 624.691 zł., długów (wierzycieli) 502.823 zł. Ogółem 15 K.K.O. obu województw posiada kapitałów własnych 920.231 zł., wkładów 4.042.165 zł., pożyczek nieskonwertowanych 4.693.727 zł., pożyczek skonwertowanych 3.104.645 zł. długów (wierzycieli) 3.105.288 zł.

Przy analizie stanu finansowego całego aparatu kredytowego tych województw stwierdzono: na 217 Kas Stefczyka 63 znajduje się w grupie finansowej poniżej 5.000 zł. wkładów i udziałów, 41 w grupie od 5.000 do 10.000, 48 w grupie od 10 do 20 tys. zł., 31 w grupie od 20 do 30 tys. zł., 21 w grupie od 30 do 50 tys. zł. i zaledwie 13 w grupie ponad 50.000 zł. Jak z powyższego wynika, większość Kas Stefczyka — to spółdzielnie o niewielkich zasobach kapitałowych. W grupie Banków Ludowych sytuacja układa się przeciwnie. Na 17 banków tylko 1 znajduje się w grupie finansowej od 5.000 do 10.000 zł., 2 w grupie od 20 do 30 tys. zł., 5 w grupie od 30 do 50 tys. zł. i aż 9 banków w grupie ponad 50.000 zł.

Przy podobnej analizie samorządowego aparatu kredytowego stwierdzimy, że na 19 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, w grupie poniżej 5.000 zł. znajdują się trzy kasy, w grupie 5 do 10 tys. zł. — 2 kasy w grupie 10 — 20 tys. zł. — 7 kas, w grupie 20 — 30 tys. zł. — 4 kasy, w grupie 30 — 50 tys. zł. — 1 kasa, oraz 2 kasy w grupie ponad 50 tys. zł. Zaznacza się więc nieco lepsze wyposażenie gminnych kas w kapitały własne. Najsilniejsze jednak spośród instytucyj drobnego kredytu są Komunalne Kasy Oszczędności. Na 15 K.K.O. zaledwie jedna kasa znajduje się w grupie poniżej 100.000 zł., 5 w grupie 100 — 200.000 zł., 4 w grupie 200 — 300 tys. zł., 2 w grupie 300 — 400 tys. zł., 2 w grupie 400 — 500 tys. zł. i jedna kasa w grupie ponad 600.000 zł.

Jak widzimy z powyższego, na terenie zaledwie dwóch województw istnieje dość znaczne rozproszkowanie aparatu kredytowego, a co za tym idzie, zaznacza się jego słabość finansowa. Większe centrale kredytowe, jak Państwowy Bank Rolny, lub Centralna Kasa Spółek Rolniczych, uruchamiając kredyty dla rolnictwa, stawiają instytucjom drobnego kredytu znaczne wymagania odnośnie ich zdolności kredytowej. Wymienione banki centralne dokonały odpowiedniej segregacji aparatu kredytowego, według jego zdolności kredytowej. Do pierwszej grupy („a“) zostały zaliczone instytucje, przy pomocy których instytucje centralne bez zastrzeżeń rozprowadzają kredyty; w grupie drugiej („b“) znajdują się instytucje, którym udziela się kredytów z różnorodnymi zastrzeżeniami, i wreszcie do ostatniej grupy („c“) zaliczono takie instytucje, które nie są zdolne w ogóle do rozprowadzania kredytów, aż do czasu, dopóki nie uporządkują swej sytuacji finansowej. Przyjmując ten podział, na 217 Kas Stefczyka zaledwie 43 mogą korzystać z kredytów bez zastrzeżeń, 84 kasy z zastrzeżeniem, a 90 kas kredytu w ogóle nie otrzymuje.

W tych warunkach, zaledwie 58% Kas Stefczyka może korzystać z kredytów instytucyj centralnych

i jednocześnie racjonalnie obsłużyć rolnictwo. Jeżeli chodzi o grupę banków ludowych, to na 17 banków bez zastrzeżeń korzysta z kredytów 6 banków, 6 zaś z pewnymi zastrzeżeniami; stanowi to 70% ogólnej liczby banków ludowych.

Znacznie lepiej pod względem zdolności kredytowej przedstawia się działalność aparatu samorządowego, a więc gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, oraz K.K.O.. Na terenie woj. wileńskiego wszystkie kasy gminne i K.K.O. korzystają z kredytów, udzielanych przez centrale. W woj. nowogródzkim tylko jedna K.K.O. nie ma odpowiedniej zdolności kredytowej.

Powyżej przedstawiony brak zdolności kredytowych czyni aparat kredytowy dla rolnictwa w niektórych przypadkach nieużytecznym. Wiele miejscowości jest pozbawionych kredytu pomimo, że banki centralne dysponują poważnymi sumami. Komunalne Kasy Oszczędności przez swe położenie w miasteczkach powiatowych są niedogodne dla wielu rolników, zbyt od tych ośrodków oddalonych, reszta zaś instytucyj drobnego kredytu, posiadających odpowiednio mocne podstawy finansowe, nie obejmuje swą działalnością bardzo wielu gmin i wsi. I tak w woj. wileńskim jest nieobjęte działalnością kredytową 18 gmin, w woj. zaś nowogródzkim — 43 gminy.

W niektórych znów gminach istnieje kilka Kas Stefczyka, jednocześnie lub obok nich funkcjonują gminne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, w ten sposób wytwarzają się warunki konkurencyjności pomiędzy tymi instytucjami.

Pomimo niedostatecznej sieci aparatu kredytowego i dużych potrzeb kredytowych rolnictwa, niejednokrotnie stwierdzono, że niektóre z instytucyj kredytowych, a zwłaszcza Kasy Stefczyka, niechętnie podejmują się rozprowadzania kredytów rolniczych, a przede wszystkim kredytów zaliczkowych, uruchomionych pod zastaw ziemiopłodów. Motywują to małą opłacalnością tych kredytów, oraz wielkim ryzykiem zabezpieczenia, jak trudnościami manipulacyjnymi, do których przede wszystkim zaliczają: 1) żądanie przez banki centralne wykazów zadeklarowanego pod zastaw zboża, łącznie ze zgłoszeniem kredytobiorców do wysokości sumy przyznanej danej Kasie Stefczyka, 2) obciążenie kas kosztami prolongaty weksli, gdyż okres trwania pożyczki jest dłuższy od czasu zabezpieczenia wekslowego.

Kasy Stefczyka wysuwają szereg postulatów dla usunięcia omawianych niedomagań. Przede wszystkim podkreślają konieczność zwolnienia kas od obowiązku dostarczania wykazów zboża zadeklarowanego pod zastaw dopiero po rozprowadzeniu kredytów, co znacznie ułatwiłoby procedurę rozprowadzania kredytu zaliczkowego oraz zmniejszyłoby koszty administracyjne. Zorganizowany w ten sposób kredyt zbożowy mógłby łatwiej docierać do najdalszych ośrodków wiejskich, zaś rentowność takich operacyj kredytowych dla aparatu rozprowadzającego, przyczyniłaby się do wzmocnienia i rozbudowy tegoż aparatu.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O WARUNKACH HIGIENICZNYCH MIESZKAŃ SŁUŻBOWYCH PRACOWNIKÓW ROLNYCH I LEŚNYCH.

Rozporządzenie Ministerstwa Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 21 sierpnia 1937 r., wydane w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych (Dz. U. Nr. 73, poz. 533).

Rozporządzenie dotyczy mieszkań służbowych pracowników w gospodarstwach rolnych i leśnych, oraz w przedsiębiorstwach z nimi związanych nie posiadających przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego, jak również bezpośredniego otoczenia tych mieszkań. Mieszkania dla pracowników rolnych i leśnych mieszkających wraz z rodziną powinny się składać co najmniej z jednej izby i komory o łącznej powierzchni nie mniejszej niż 25 metrów kwadratowych i jeśli nie ma kuchni oddzielnej powinny mieć piec kuchenny. Izby mieszkalne dla samotnych oddzielne dla mężczyzn, i oddzielne dla kobiet powinny być tak obszerne, aby na każdą osobę przypadło nie mniej niż po 4 m. kw. podłogi. Stosunek powierzchni okien do podłogi w izbach mieszkalnych domów, budowanych przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz. U. Nr. 23, poz. 202), powinien wynosić co najmniej 1 : 15, a w izbach mieszkalnych domów budowanych po wejściu w życie przepisów wymienionego rozporządzenia — stosunek ten powinien odpowiadać normom ustalonym w tych przepisach. W izbach mieszkalnych podłogi winny być drewniane, całe i szczelne.

Izby mieszkalne powinny być wewnątrz wytynkowane lub przynajmniej dokładnie uszczelnione i co roku bielone wapnem lub malowane. Drzwi i okna powinny być otwieralne i szczelnie zamykające się. Okna w mieszkaniach, w których mieszka się w ciągu zimy, powinny być podwójne. Co najmniej jedno okno w izbie powinno mieć lufcik.

Dachy powinny być całe i szczelne. Piece co roku doprowadzane do porządku przed 1 listopada. Do warunków higienicznych mieszkań służbowych należą: 1) urządzenia zapewniające wodę zdatną do picia i potrzeb gospodarskich, 2) ustępy należycie utrzymane w liczbie co najmniej jednego na 15 mieszkańców, 3) odpowiednie miejsce na śmietniki i gnojowiska, 4) odpowiednie pomieszczenie dla celów gospodarczych, a co najmniej piwnica i chlewik. Mieszkania i pomieszczenia gospodarcze powinny być zabezpieczone przed wodą napływową.

Zabronione są wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia studni i bezpośredniego jej otoczenia, w szczególności zaś pranie bielizny i mycie naczyń bezpośrednio przy niej oraz pojenie zwierząt z wiader, którymi czerpie się wodę dla ludzi. Wiadro służące do czerpania wody powinno być umocowane na stałe na łańcuchu lub przy żórawiu, a wszelkie urządzenia mechaniczne do wydobywania wody zawsze w stanie zdatnym do użytku. Gnojowiska i śmietniki po-

winny być tak urządzone, aby nie zanieczyszczały otoczenia mieszkalnego. Wyrzucanie śmieci i wylewanie nieczystości w miejscach na ten cel nie przeznaczonych jest wzbronione. Pomieszczenia gospodarcze i mieszkalne oraz ich otoczenie powinny być utrzymane w porządku i czystości. Trzymanie inwentarza żywego w pomieszczeniach nie przeznaczonych na ten cel jest zabronione. Wykroczenie przeciwko przepisom rozporządzenia niniejszego pociąga za sobą odpowiedzialność karną.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1938 r.

W sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 22 kwietnia 1937 r. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 30 września 1937 r. wydane w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. Rozporządzenie obniża do 10% cła normalnego, cło od nasion soi — do przerobu na olej do konserw rybnych.

O obniżenie ceł wywozowych na niektóre artykuły gdańskiego przemysłu, gdańskich rękodzieł oraz gdańskiego rolnictwa — rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 6 października 1937 r. wydane w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 74, poz. 543). Rozporządzenie ustala następującą listę kontyngentów, na podstawie której wytwory gdańskiego przemysłu, gdańskich rękodzieł oraz gdańskiego rolnictwa mogą być w czasie od 1 kwietnia 1938 r. do 31 marca 1938 r. wywiezione zagranicę w ilościach i według ulgowych stawek w liście tej podanych.

Z wytworów gdańskiego rolnictwa wymienione są (w nawiasach kontyngent oraz wysokość stawki celnej): gęsi domowe żywe (200 sztuk — bez cła), gęsi domowe bite — świeże, chłodzone lub mrożone (2000 sztuk bez cła), mięso końskie (85 ton — bez cła), konie żywe (850 szuk—bez cła) pierze (3 tonny—bez cła), włosie i jego odpadki (1,9 ton — bez cła), sierść królicza (39,2 ton — bez cła) sierść wszelka inna (0,8 ton — bez cła), szczecina i jej odpadki (14 ton — bez cła), oraz kości surowe, mielone i niemielone (300 ton — 1,50 zł.). Wytwory te wywiezione być mogą jedynie na podstawie świadectw pochodzenia wystawianych przez Izbę Przemysłowo - Handlową lub Izbę Rzemieślniczą W. M. Gdańska.

W sprawie egzekucji i ulg w związku z klęskami żywiołowymi — okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 5 października 1937 r. (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu Nr. 26).

Okólnik Ministerstwa Skarbu przypomina podległym urzędom, że przy ustalaniu strat, spowodowanych u rolników klęskami żywiołowymi, należy przychód z gospodarstw rolnych z trzech ostatnich lat nieklęskowych i przychód z roku klęski obliczyć jednakowo na podstawie cen z okresu szacunku. Jednocześnie Ministerstwo podkreśla, że przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym z powodu klęsk żywiołowych pociąga za sobą z urzędu zastosowanie dla poszkodowanych klęską płatników odpowiednich ulg w nadzwyczajnej daninie majątkowej. Mając na uwadze, że płatnicy podatku gruntowego posiadają zazwyczaj, poza podatkiem gruntowym i nadzwyczajną daniną majątkową za bieżący okres podatkowy, inne jeszcze zaległości w podatkach państwowych oraz w należnościach wierzycieli obcych, a przymusowe ściągnięcie tych należności przed nowymi zbiorami, w przypadkach, gdy płatnicy zostali dotknięci klęskami żywiołowymi w znaczniejszych rozmiarach, mogłoby, wobec osłabionej zdolności płatniczej, zagrozić niejednokrotnie ich egzystencji gospodarczej, Ministerstwo Skarbu wskazuje na konieczność stosowania, w odniesieniu do tych płatników umiarkowanej polityki egzekucyjnej również jeśli chodzi o ściągnięcie zaległości nieobjętych ulgami z tytułu klęsk żywiołowych. W szczególności Ministerstwo Skarbu poleciło w przypadkach, gdy poniesione szkody i straty z powodu klęski żywiołowej (w 1937 r. szczególnie klęski posuchy) przekraczają 40% normalnego przychodu:

1) przyznawać wymienionym płatnikom na ich prośby, jeżeli chodzi o zaległości w podatkach państwowych nieobjętych normalnymi ulgami, odpowiednie ulgi w spłacie tych zaległości w ramach istniejących przepisów lub poddawać rewizji już przyznane ulgi, kierując się przy tym okolicznością, że w okresie aż do następnych żniw zdolność płatnicza poszkodowanych klęskami jest ograniczona.

2) natomiast o ile chodzi o egzekucję należności obcych wierzycieli należy korzystać z już istniejącego przepisu konieczności zawieszenia egzekucji, w wypadku, gdy bezwzględne ściągnięcie należności spowoduje niewątpliwie ruinę gospodarczą zobowiązanego i zawieszać egzekucję do dnia 31 sierpnia następnego roku (t. j. okresu pożniwnego).

W zakończeniu Ministerstwo zwraca uwagę na stosowanie § 47 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowym podatku dochodowym, przewidującego ulgi tym osobom, których zdolność płatnicza między innymi z tytułu klęsk żywiołowych znacznie osłabła.

W sprawie poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w I grupie kontyngentowej na rok 1937 — okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 8 października 1937 r. (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu Nr. 26). Nadzwyczajna danina majątkowa w I grupie kontyngentowej (rolnictwo) na rok 1937 płatna jest w terminie do dnia 30 listopada rb. W związku z tym Ministerstwo wydało okólnik o sposobie wymierzania tej daniny stanowiąc, że: 1) dla płatników podatku gruntowego, opłacających ponad 25 zł. do 60 zł. rocznie (bez degresji), ustawowa stawka obciążenia z tytułu daniny wynosi 24% tegoż podatku. 2) a dla płatników podatku gruntowego, opłacających ponad 60 zł. rocznie (bez progresji) daniny wynosi 49% tegoż podatku. Nakazy płatnicze winny być doręczone płatnikom do dnia 15 listopada 1937 r. W końcu Ministerstwo Skarbu podkreśla, że bezwzględnie nie należy dopuszczać do powstania zaległości w nadzwyczajnej daninie majątkowej, a zatem po upływie terminu płatności należy natychmiast wdrożyć energiczną egzekucję, celem ściągnięcia nieuiszczonych kwot.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*